

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.p

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrowka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 10/61 • 30.10.2025

**BĘDZIE "PIASKOWA"
KOMISJA ŚLEDZCA**

str. 4

**TRAGICZNA ŚMIERĆ
UCZNIA Z BYTOWA**

str. 6

**MARCZUK + DRUTEX =
SUKCES NA RYNKU
NIEMIECKIM**

str. 11

**PIĘKNA POSESJA
STRZELECKICH**

str. 20

SZALONY HANDLARZ

**SPRZEDAŻ AUT I...
WALKI W KLATCE**

STR. 16, 22

POMIDOROWY WŁAMYWACZ z działek na Miłej

Po działkach przy ulicy Miłej w Bytowie grasuje osoba nazywana „pomidorem złodziejem”. Mężczyzna został nagrany przez działkowców, a sprawa została zgłoszona policji.

2 4.09 o godz. 22:39 na działkach przy ulicy Miłej nagraliśmy osobę, która weszła na teren prywatny i miała przy sobie długi nóż. Osoba próbowała manipulować przy drzwiach szklarni. Nagranie zostało przekazane policji. Prosimy o wzmożoną ostrożność. Zauważyliśmy rozrzucone po działce pomidory. Zamykajcie bramy i szklarnie. Nie publikujemy danych osobowych. Dziękujemy, sąsiedzi – napisała zgłaszająca sprawę kobieta.

Działkowcy posiadają nagranie, na którym widać mężczyznę z łysiną, majstrującego przy drzwiach szklarni. Po chwili odchodzi. Zgłaszająca przyznaje, że akurat w tej szklarni niczego nie ukradł, ale próbował się włamać. W okolicy były widoczne ślady jego działalności.

– W pobliżu leżały porozrzucone pomidory. Oglądając to nagranie podejrzewam, kto to jest. Może być to mężczyzna, którego kiedyś zatrzymali „Łowcy pedofili”. On ma działkę na ulicy

Miłej. Policja powinna go sprawdzić, bo na nagraniach jest do niego bardzo podobny – komentuje jedna z kobiet z działek przy ulicy Miłej.

Dowiadujemy się, że kamery zostały założone właśnie dlatego, że już wcześniej dochodziło do zniszczeń na tym terenie. Podobno wskazywany jako potencjalny sprawca mężczyzna przyznał się

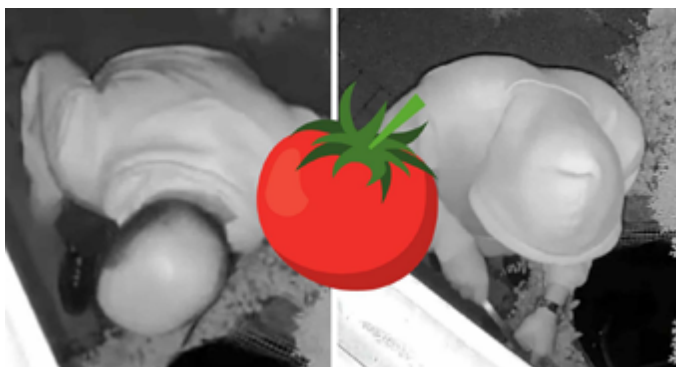
podczas przesłuchania.

Działkowcy zapowiadają, że będą starać się o całkowite usunięcie go z ogródków działkowych, aby nie powodował dalszych zniszczeń i prób kradzieży.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

tel. 513 313 112



Ten uwieczniony na nagraniu mężczyzna próbował włamać się do szklarni na działkach przy ulicy Miłej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

POSZUKIWANY ukrył się pod prysznicem – w ubraniach

Przestępcy ukrywający się przed policją potrafią być na swój sposób kreatywni.

Dowodem tego jest zachowanie 19-latkę z Bytowa, który nie

chciał spotkać się z dzielnicowym, więc ukrył się pod prysznicem – w ubraniach.

– Dzielnicowi sprawdzali adres, pod którym według ich wiedzy miał przebywać ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości 19-latek. Po sprawdzeniu pokoi mundurowi zajrzeli do łazienki i wówczas okazało się, że w brodziku pod prysznicem stoi poszukiwany. Nie stawiał oporu. Tłumaczył funkcjonariuszom, że chciał wziąć prysznic. Nic na to nie wskazywało, gdyż nadal był w ubraniach – opowiada Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

19-latek został zatrzymany i przewieziony do aresztu, gdzie odbędzie zasądzone wyrok 1,5 roku pozbawienia wolności za wcześniej popełniony rozbój.

(MATEO)



19-latek z Bytowa przed policjantami ukrył się pod prysznicem

FOT. KPP BYTÓW

Ciemność w centrum Bytowa

W Bytowie coraz częściej pojawiają się skargi dotyczące zbyt późnego włączania oświetlenia ulicznego.

Jak relacjonują mieszkańcy, latarnie zapalają się dopiero kilkanaście minut po zmroku, kiedy na ulicach panują już niemal całkowite ciemności.

– Córka wracała z zajęć po godzinie 18.00 i dzwoniła do mnie przerażona, bo w centrum miasta było zupełnie ciemno. Kazałam jej włączyć latarkę w telefonie – mówi jedna z mieszkanki.

Według jej relacji, światła na ulicach Sychty i Mierosławskiego włączyły się dopiero około 18.15, kiedy dziewczynka była już w domu.

– To chore, że w środku

miasta dzieci muszą iść z latarką, bo latarnie nie działają – dodaje kobieta.

Mieszkańcy apelują, by miasto skorygowało harmonogram włączania oświetlenia, szczególnie w okresie jesiennym, gdy zmrok zapada coraz szybciej.

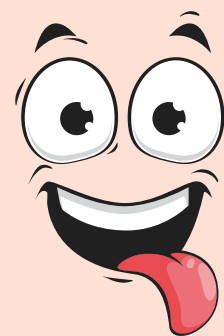
Dwa dni temu redakcja wysłała w tej sprawie pytania do Urzędu Miejskiego w Bytowie z prośbą o pilną odpowiedź dotyczącą zasad działania systemu sterowania oświetleniem ulicznym.

Do momentu publikacji artykułu urząd nie udzielił odpowiedzi.

(MATEO)



FOT. CZYTELNICZKA



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Bytów po zmroku - jedyne miasto, gdzie nawet GPS mówi: „Nie wiem, stary, też nic nie widzę...”

Opinie iBytow.pl



Będzie zmiana czasu, to będą się zapalać o 17.

Beata Gago

Co za tok myślenia, do tego czasu wszystko może się zdarzyć. Jechałam samochodem to tragedia, słaba widoczność, ale jak dojdzie do tragedii, wtedy Pani też tak napisze?

Jolanta Osowska Hinc

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej



501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

DARMOWY MIESIĘCZNIK
WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.)
REDAKTOR NACZELNY:
Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

REPORTERZY:
Patrik Węzik, Bartłomiej Nowak
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKLAD: 30 000 egz. DRUK: Ringier Axel Springer Polska sp. z o.o. ul. Domaniewska 49, 02-672 Warszawa, NIP: 5272677009
REGON: 146127300
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

DRUTEX zachęca do ocalenia historii ulicy Lęborskiej. ATRAKCYJNE nagrody!

Firma Drutex po raz kolejny sięga po historię miejsca, w którym się narodziła.



Kto by się spodziewał kilkadziesiąt lat temu, że tak teraz będzie wyglądać siedziba firmy Drutex?

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W ramach wyjątkowej akcji „Bytów: Lęborska w obiektywie pokoleń” poszukiwane są stare fotografie z lat 1945–1999, przedstawiające dawne zakłady pracy w rejonie ulicy Lęborskiej w Bytowie, Dąbia i Przyborzyc – miejsc, w których obecnie działa Drutex SA, które dziś tętnią nowoczesnością, a niegdyś były zapleczem przemysłowym Bytowa.

Regulamin akcji wraz ze szczegółami dotyczącymi udziału dostępny jest pod adresem: <https://www.drutex.pl/starezdjecia>.

www.drutex.pl/starezdjecia.

Na uczestników, którzy prześlą najciekawsze zdjęcia, czekają atrakcyjne nagrody - dla zwycięzcy to aż – 2000 zł.

Każde zdjęcie to jeden punkt – więcej zdjęć, większe szanse.

Zasady akcji są proste, a jednocześnie sprawiedliwe. Każda poprawnie zgłoszona fotografia zgodna z tematyką konkursu oznacza jeden punkt. O końcowym wyniku decyduje łączna liczba punktów. To oznacza, że im więcej zdjęć prześle uczestnik – tym większe ma szanse

na wygraną.

Warunek jest tylko jeden: fotografie muszą rzeczywiście przedstawiać tereny przy ul. Lęborskiej, Dąbiu lub Przyborzycach oraz powstać między 1945 a 1999 rokiem.

Organizator – firma Drutex – zastrzega sobie prawo do oceny, czy zdjęcia spełniają wymogi regulaminu. Nie będą przyjmowane obrazy syntetyczne tworzone przez sztuczną inteligencję, nieczytelne ujęcia lub fotografie, które nie nadają się do publicznego prezentowania.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

KUPIĘ DREWNO TARTACZNE – IGLASTE!

Tartak Krosnowo kupi dłużycę tartaczną iglastą – sosna, świerk.
Dobre ceny, szybki odbiór własnym transportem.

☎ 512 150 583

Jak przyznawane są nagrody?

O końcowej klasyfikacji decyduje liczba zdobytych punktów.

I miejsce (2000 zł), II miejsce (1750 zł) i III miejsce (1500 zł) zostaną przyznane uczestnikom, którzy zdobędą najwięcej punktów, ale tylko wtedy, gdy prześlą minimum pięć fotografii spełniających kryteria określone w regulaminie.

Kolejne miejsca – od IV do X – zostaną nagrodzone kwotami po 500 zł.

W przypadku remisu o miejscu w rankingu decyduje kolejność zgłoszeń – kto pierwszy dostarczy fotografię, ten wyżej w zestawieniu.

Dodatkowo organizator przewidział nagrody pocieszenia – firmowe gadżety Drutexu.

Jak wziąć udział? Wystarczy rodzinny album i odrobina historii

Aby wziąć udział w akcji, wystarczy sięgnąć do starych fotografii i wysłać je lub dostarczyć do firmy Drutex do 30 listopada 2025 roku.

Do każdego zdjęcia należy dołączyć krótki opis – co przedstawia, gdzie i kiedy zostało wykonane, a jeśli to możliwe – również nazwisko autora.

Zdjęcia można przysyłać:

- w wersji papierowej na adres: Drutex S.A., ul. Lęborska 31, 77-100 Bytów, z dopiskiem „Bytów: Lęborska w obiektywie pokoleń”, lub
- cyfrowo – na adres e-mail:

starezdjecia@drutex.com.pl (w formacie JPG, w rozdzielczości co najmniej 300 dpi).

Kiedy poznamy zwycięzców?

Organizator ogłosi wyniki do 15 grudnia 2025 roku na oficjalnym profilu Facebook Drutex S.A.

Z laureatami firma skontaktuje się indywidualnie w celu przekazania nagród.

– Ulica Lęborska to miejsce, w którym historia spotyka się z teraźniejszością. Dziś to centrum nowoczesnej produkcji Drutexu, ale przez dziesięciolecia funkcjonowały tu zakłady, które dawały pracę setkom mieszkańców. Chcemy przypomnieć, jak to wyglądało – mówią organizatorzy.

Wszystkie nadesłane fotografie zostaną zabezpieczone, zdigitalizowane i zachowane w archiwum firmy, a wybrane zdjęcia mogą zostać wykorzystane w materiałach promujących historię tego miejsca.

(MATEO)

WYŚLIJ ZDJĘCIA!

Sięgnij do rodzinnych albumów i pomóż ożywić historię przemysłowego Bytowa.

Czasem jedno stare zdjęcie potrafi powiedzieć więcej niż setki słów, a teraz może także przynieść nagrodę!

starezdjecia@drutex.com.pl
Drutex S.A., ul. Lęborska 31, Bytów



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Część zdjęć dotychczas wysłanych, przedstawiających archiwalne kadry z ulicy Lęborskiej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

AFERA piaskowa. Będzie “KOMISJA ŚLEDCA” ws. prezesa Domżańskiego

Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Bytowie zdecydowała o wystąpieniu do Rady z wnioskiem o przeprowadzenie kompleksowej kontroli spółki „Kompleks Basenowo-Rekreacyjny NIMFA” sp. z o.o. oraz zarządzanych przez nią obiektów sportowych.

Wniosek radnego Andrzeja Płaczkiewicza poparło sześciu radnych, jedna osoba wstrzymała się od głosu (Aleksandra Bułka-Kudlik). Kontrola ma ruszyć w listopadzie-grudniu 2025 roku.

Decyzję poprzedziła długa i emocjonalna dyskusja, podczas której radni pytali o rozliczenia, dokumenty i zasadność kolejnej kontroli w spółce należącej do gminy Bytów.

Wniosek o kontrolę dotyczy materiału ziemnego przywiezionego z prywatnej działki prezesa NIMFY, Grzegorza Domżańskiego, na teren kompleksu sportowego przy ul. Mickiewicza. Ujawniliśmy to w poprzednim wydaniu.

– Nie widzimy dokumentu, który jednoznacznie potwierdza, ile materiału wjechało, ile wyjechało i czy coś trafiło na boisko. Sama korekta faktury nie zamyka sprawy – argumentował radny Płaczkiewicz.

Jacek Czapiewski, naczelnik Wydziału Rolnego, poinformował, że podczas oględzin stwierdzono zwąły piasku lub ziemi, a w świetle przepisów przemieszczenie urobku między działkami traktowane jest jako przewożenie odpadów.

– Nie ustaliliśmy, czy materiał został rozsypany na murawie – przyznał.

W aktach znajdują się oświadczenie wykonawcy o uprzątnięciu i transporcie w dniach 8–9 października oraz faktura z korektą, aby koszt dostarczenia piachu z działki prezesa nie obciążał gminy. W maju została zapłacona na rzecz prywatnej firmy, na polecenie Domżańskiego.

Radna Aleksandra Bułka-Kudlik wyraziła wątpliwości wobec planu kontroli.

– Skoro urząd przeprowadził postępowanie i sprawa została wyjaśniona, być może nie ma potrzeby, by komisja zajmowała się tym ponownie.

Na co Płaczkiewicz ripostował:

– Faktura została pierwotnie wystawiona bezzasadnie i skorygowana dopiero po publikacjach. Trzeba wyjaśnić, jak do tego doszło.

Przewodniczący komisji Tomasz Franciszewicz zapowiedział, że kontrola będzie szeroka – obejmie całość działalności spółki i sposób gospodarowania mieniem komunalnym.

– To nie będzie komisja śledcza, tylko rzetelne sprawdzenie dokumentów i procedur – podkreślił.

W zespole kontrolnym znajdują się wszyscy członkowie Komisji Rewizyjnej. Prace potrwać do końca roku, a protokół zostanie sporządzony po zakończeniu czynności.



Na wniosek radnego Andrzeja Płaczkiewicza, Komisja Rewizyjna zbada okoliczności sfinansowania przez gminę wywieżenia piasku z działki prezesa Domżańskiego

FOT. ARCHIWUM

Tło sprawy: świadkowie, murawa i pieniądze

Według pracownika budowy domu Grzegorza Domżańskiego w Mądrzechowie, ziemia z wykopu miała trafić na stadion w Bytowie, by uniknąć kosztów utylizacji.

– Wywieziono i wysypano ziemię przy murawie głównego boiska oraz na parkingu przy stadionie lekkoatletycznym. Prezes mówił, że „załatwi to tak, że gmina ziemię zamówiła, bo była potrzebna” – relacjonuje świadek.

Łukasz Hinc, prezes Bytovii Bytów, już wcześniej alarmował, że murawa została wypiąskowana materiałem o złej strukturze, z kamieniami i cegłami.

– To stwarzało realne zagrożenie dla zawodników, w tym dzieci. Piłkarze sami musieli zbierać kamienie z boiska.

Właściciel firmy transportowej, która co roku dostarczała certyfikowany piasek, potwierdził, że tym razem przewoził gliniasty urobek z budowy Domżańskiego – na zlecenie prezesa, ale z fakturą wystawioną na gminę Bytów.

– Ja tylko wykonałem zlecenie. Nawet kierowca się zdziwił, bo to nie był materiał do piaskowania – mówi.

To właśnie ten szczegół – faktura wystawiona na gminę – wzbudził największe wątpliwości. W praktyce mogło dojść do sytuacji, w której porządkowanie prywatnej działki prezesa spółki komunalnej sfinansowano z pieniędzy publicznych.

Reakcje i pierwsze kontrole

Eugeniusz Wiatrowski, przewodniczący komisji rolnictwa, uważa, że sprawa wymaga pełnego wyjaśnienia.

– Skoro materiał przywożono z prywatnej działki prezesa, należy sprawdzić wszystkie faktury, które dostarczał gminie. Może to

nie jedyny taki przypadek.

Henryk Gański z rady nadzorczej spółki NIMFA zapowiada, że rada również przyjrzy się sprawie.

– Ludzie potrafią mówić różne rzeczy, ale jeśli są dokumenty, trzeba to zweryfikować.

Pomorski Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska potwierdził, że przeprowadzi kontrolę interwencyjną.

– Jeśli materiał został przetransportowany poza teren nieruchomości albo zawierał gruz, może stanowić odpad. Aby to potwierdzić, niezbędna jest kontrola – poinformowała Karolina Bogdewicz, Pomorski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska.

Milczenie urzędu i prezesa Do dziś Urząd Miejski w Bytowie nie odpowiedział merytorycznie na pytania dotyczące kontroli i możliwego zawiadomienia prokuratury.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek nie zabrał głosu w sprawie. Prezes Grzegorz Domżański wiadomość odczytał, ale nie udzielił odpowiedzi.

Wcześniej, zanim ujawniono źródło piasku, tłumaczył, że „dostał go za darmo”, nie wskazując darczyńcy. Dziś wiadomo, że sam był jego właścicielem.

Co trzeba wyjaśnić?

Ile transportów piasku wjechało i wyjechało z obiektów sportowych (padła liczba 6 wywrotek)?

Czy jakkolwiek część materiału trafiła na boisko?

Jak wyglądała chronologia: faktura – obciążenie – korekta? Czy gmina poniosła koszt i jak go skorygowano?

Czy urząd miał świadomość, że materiał pochodził z prywatnej posesji?

Interpretacja prawna:

– Gospodarka odpadami – ustawa z 14.12.2012 r. Ziemia lub piasek przeniesione na inną nieruchomość to w świetle prawa odpad (kod 17 05 04). Brak zezwoleń i kart BDO przy przewozie oznacza naruszenie przepisów o odpadach. Możliwe sankcje administracyjne i odpowiedzialność posiadacza odpadów.

– Finanse publiczne – art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych Wydatek publiczny musi być celowy, oszczędny i uzasadniony. Jeśli pierwotna faktura finansowała oczyszczenie prywatnej działki, mogło dojść do naruszenia dyscypliny finansów publicznych. Korekta nie unieważnia faktu, że pierwotnie doszło do błędu lub nadużycia.

Odpowiedzialność karna (warunkowa). Art. 231 k.k. – nadużycie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego. Art. 296 k.k. – działanie na szkodę majątku publicznego. Art. 271 k.k. – poświadczenie nieprawdy w dokumentach. Art. 286 k.k. – oszustwo (wyłudzenie). Odpowiedzialność zależy od dowodów: czy był zamiar, szkoda i fałsz w dokumentach.

Konflikt interesów i ład korporacyjny. Spółka gminna musi działać w interesie gminy. Użycie materiału z prywatnej działki prezesa i późniejsze wystawienie faktury na gminę narusza zasadę przejrzystości i bezstronności.

– Z opisu wynika możliwość naruszenia ustawy o odpadach, ustawy o finansach publicznych, a nawet Kodeksu karnego. Dla pełnej transparentności zasadne jest skierowanie sprawy do Regionalnej Izby Obrachunkowej,

Opinie iBytow.pl



Dla mnie ta sprawa powinna zakończyć się w sądzie, a prokurator w swoim oskarżeniu powinien dodać, że „w/w prezes zrobił to z zuchwałą premedytacją, czym naraził skarb państwa czy spółki na wielomilionowe straty”, żądając zakazu wykonywania jakichkolwiek prac w sferze publicznej na okres 25 lat, z uwagi na to, że jest to były policjant, gdzie policjant powinien stać na straży prawa. Nie ma tłumaczenia, że emerytowany. Policjantem pozostaje się do końca życia.

JACK KASA

Fajnie. W radzie jest kolega „na Krzysia” dawny pracownik. Jestem ciekawy ile na niego będzie spraw przerzuconych. On już też musiał zostawić stołek w Nimfie. Ważne, że Rada nie ma większości sylkowanej, więc powinno być rzetelnie.

YANKES

Prokuratura powinna dostać zawiadomienie OD RAZU! Te ichne komisje, które nic nie wykażą niech sobie robią i się bawią. Prokuratura - podstawa, tu chodzi o kasę - nie swoją kasę! Naszą, mieszkańców! Prokuratura!

GREGOREK

WIOŚ oraz prokuratury – komentuje prawnik poproszony o opinie.

Od Urzędu Miejskiego próbowałismy uzyskać więcej informacji, w tym kopię faktury wystawionej na zlecenie prezesa i opłaconej na rzecz prywatnej firmy. Najpierw poinformowano nas, że takiej faktury nie ma. Później okazało się, że to manipulacja. Urzędnicy nie wspomnieli, że zlecona była korekta i uznali, że to załatwia sprawę.

Bardzo lakoniczna jest też notatka przedłożona radnym. Z jej treści wynika, że ziemia pochodziła z prywatnej działki Grzegorza Domżańskiego, została przywieziona na teren kompleksu sportowego „Nimfa”, a następnie w powrotem wywieziona po interwencji urzędu.

Do tematu wrócimy.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

44-latek POBIŁ dzieci. Został ARESZTOWANY

Mężczyzna zatrzymany w związku z brutalnym pobiciem dzieci na placu zabaw w Bytowie pozostaje w areszcie – potwierdza prokurator rejonowy Małgorzata Borek z Prokuratury Rejonowej w Bytowie.



44-latek został zatrzymany i osadzony na 2 miesiące w tymczasowym areszcie

FOT. KPP BYTÓW

Sąd zastosował tymczasowe aresztowanie na okres dwóch miesięcy. Postępowanie prowadzone jest w formie dochodzenia, które może trwać

właśnie tyle czasu – wyjaśnia prokurator Borek.

Do dramatycznego zdarzenia doszło na placu zabaw przy ul. Marii Dąbrowskiej w Bytowie.

44-letni mężczyzna zaatakował grupę dzieci, powodując u nich obrażenia ciała. Śledczy nie ujawniają szczegółów sprawy ze względu na dobro małoletnich pokrzywdzonych.

Jak ustaliła redakcja, sprawca od chwili zatrzymania przebywa za kratkami.

Prokuratura oczekuje jeszcze na opinie biegłych z zakresu rekonstrukcji zdarzeń, a także materiały dowodowe z przesłuchań świadków. Od ich treści będzie zależeć kwalifikacja prawna czynu i ewentualne przedłużenie aresztu.

Do ataku doszło w sobotni wieczór. 44-latek miał zaatakować grupę dzieci przy użyciu pałki teleskopowej. Informacja o zdarzeniu błyskawicznie obiegła media, a bytowscy policjanci natychmiast rozpoczęli działania operacyjne.

Nasi policjanci natychmiast zajęli się tą sprawą. W obecności rodziców przesłuchani zostali chłopcy, którzy odnieśli obrażenia – relacjonuje Dawid Łaszcz,

rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Kryminalni ustalili pojazd, którym poruszał się sprawca, i już następnego dnia – w niedzielny wieczór – 44-latek został zatrzymany. W miejscu zdarzenia przeprowadzono oględziny, zabezpieczono ślady oraz materiał z monitoringu.

Sprawca usłyszał zarzuty spowodowania obrażeń ciała u małoletnich, a sprawa prowadzona jest w kierunku art. 157 Kodeksu karnego, czyli spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu – informuje prokuratura. Za to przestępstwo grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Sprawa jest rozwojowa. Śledczy gromadzą materiał dowodowy, a sąd – jak podkreślają przedstawiciele prokuratury – może przedłużyć areszt, jeśli potwierdzą się ustalenia o brutalnym charakterze ataku i jego skutkach dla dzieci.

(MATEO)

Opinie iBytow.pl



A ja mam tylko pytanie, za co? Czy przypadkiem nie były to rozkapryszone nastolatki, które same prowokowały i zaczepiały faceta, a mu nerwy puściły. Wątpię, że ot tak ktoś zaatakuje dzieci. A może znęcały się nad jego dzieckiem i stanął w obronie?

HMM

Ato trzeba od razu metalową pałką po głowie łąć!?

D

Jeśli faktycznie doszło do prowokacji i agresji ze strony młodych ludzi, to karanie tego człowieka tylko utrwala przekonanie w młodych, że mogą być bezkarni i chronieni nawet kiedy sami są dopuszczając się przemocy. Jeśli rodzice nie zareagują, to właśnie w nich szukałbym patologii.

CO TERAZ?

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

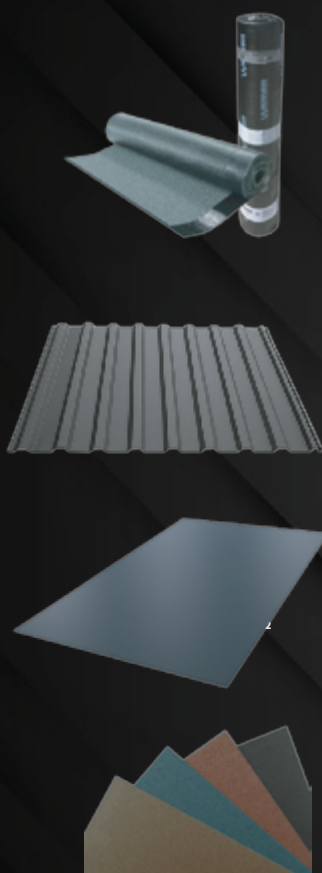
REKLAMA



Pokrycia dachowe
MAJKOWSCY

ODBIERZ rabat
5% na blachę i rynny!

Wyślij wiadomość
przez WhatsApp o
treści DACH pod numer
telefonu **883 967 838**



papa 52 PV250 termozgrzewalna

16,60 zł brutto m² / 12,78 zł netto

blacha trapez T18

od 19,90 zł brutto m² / 16,18 zł netto

blacha płaska ocynk 1200x2000

59,99 zł brutto m² / 46,19 zł netto

blacha płaska kolor
(grafit, brąz, czarna)

77,99 zł brutto m² / 60,05 zł netto

ul. Lęborska 18, 77-100 Bytów

tel. 59 822 38 58 / 602 345 330

TRAGEDIA w Bytowie. NIE ŻYJE UCZEŃ szkoły branżowej. Był NĘKANY?!

Tragiczne zdarzenie, które dotyka szkoły branżowej przy ul. Drzymały w Bytowie. Uczeń tej placówki odebrał sobie życie. Wcześniej – jak twierdzą jego znajomi – miał być nękanym przez rówieśników.

Według informacji uzyskanych przez nasz portal od bliskiej mu osoby, chłopiec miał wcześniej wysyłać swoim kolegom zdjęcia sznura oraz drzewa, na którym później się powiesił.

– Wysyłał zdjęcia drzewa i sznura. Traktowano to jako zapowiedź, która nie zostanie spełniona. Wcześniej też mówił, że w nowej szkole, bo dopiero zaczął we wrześniu naukę na ul. Drzymały, był podobno nękanym przez rówieśników. Nie spodziewaliśmy się, że posunie się do takiego kroku – mówi nasz rozmówca.

W Prokuraturze Rejonowej w Bytowie potwierdzono, że prowadzone jest postępowanie dotyczące samobójstwa ucznia szkoły branżowej.

– Do zdarzenia doszło w sobotę 11 października, poza terenem szkoły, na obszarze powiatu bytowskiego – informuje prokurator Małgorzata Borek.

Prokuratura nie posiadała dotąd informacji o możliwym nękananiu ucznia przez rówieśników, jednak – jak wynika z rozmowy z prokuratorem Borek – ta okoliczność zostanie zweryfikowana w toku śledztwa.

Wiadomo, że koledzy tragicznie zmarłego z czasów szkoły podstawowej uczą się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Bytowie. Zostali oni objęci pomocą szkolnej pedagoga.

– Reagujemy zawsze, gdy pojawiają się sygnały dotyczące problemów emocjonalnych czy prób samobójczych. Dzieci często najpierw manifestują – to forma wołania o pomoc. Dlatego u nas współpraca z policją i psychologami jest ciągła i bardzo dobra – taki komunikat przekazał nam Zespół Szkół Ponadpodstawowych.

Według relacji zgłaszających sprawę uczniów, chłopiec, który odebrał sobie życie, był spokojny i wycofany, a w nowej szkole miał doświadczać drwin i prowokacji ze strony rówieśników. To – jak mówią – pchnęło go do drastycznego kroku.

Dyrekcja szkoły branżowej przy ul. Drzymały odnosi się do tych zarzutów z dużą ostrożnością.

– Dla dobra rodziny i wszystkich uczniów nie chcielibyśmy, by temat był publicznie rozwijany w formie oskarżeń. To ogromna tragedia dla całej społeczności szkolnej – mówi dyrektor Weronika Chirk. – Jesteśmy szkołą, która bardzo dba o bezpie-

czeństwo uczniów. Mamy pełen monitoring i do żadnych aktów przemocy na terenie szkoły nie dochodziło.

Dyrektor podkreśla, że chłopak był uczniem klasy wielozawodowej, w której nauka w szkole odbywa się trzy dni w tygodniu, a pozostały czas uczniowie spędzają na praktykach zawodowych.

– Nie mieliśmy żadnych zgłoszeń dotyczących nękania ani sygnałów niepokojących od uczniów czy rodziców – dodaje.

W rozmowie uczestniczyła również pedagog szkolna, która wskazuje, że szkoła posiada system wsparcia i reaguje na każdy przypadek przemocy.

– Rodzice często wybierają naszą szkołę właśnie dlatego, że dbamy o uczniów, reagujemy natychmiast na przejawy hejtu czy agresji. Uczniowie znają regulaminy i wiedzą, do kogo mogą się zgłosić po pomoc – mówi.

Pedagog zaznacza jednak, że tragedia odbiła się mocno na całej społeczności.

– Teraz opieki wymagają wszyscy uczniowie. Podejmujemy dodatkowe działania, by zapewnić im wsparcie psychologiczne. To bardzo trudny czas, ogromne obciążenie emocjonalne dla wszystkich, którzy znali tego chłopca – dodaje.

Szkoła deklaruje pełną współpracę z prokuraturą i służbami prowadzącymi postępowanie.

– Nie możemy ujawniać szczegółów, ale wszystkie procedury zostały uruchomione. Chcemy, by sprawa została dokładnie wyjaśniona – podsumowuje pedagog szkolna.

Dotarliśmy również do krewnych zmarłego ucznia. Usłyszeliśmy, że pochodził z rodziny wielodzietnej, gdzie – jak mówią bliscy – nie miała łatwego życia.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

Opinie iBytow.pl



Zachowanie niektórych uczniów woła o pomstę do nieba. Ostatnio jadąc i zatrzymując się przed pasami by przepuścić grupkę uczniów zwróciłem przez otwarte okno uwagę, aby nie koniecznie wchodząc na pasy zaglądali w komórki. Reakcji jednego z nich to się państwo domyśliście chyba.

JANUSZ BINCZYK

Dzieci wynoszą zachowanie z domu. Widzą i słyszą jak rodzice wypowiadają się o innych i jak traktują inne osoby. Przykład idzie z domu...

OLKA WITEK

Przez długi czas byłem nękanym w Szkole Podstawowej nr 1 w Bytowie. Nauczyciele drwili tylko. Przeżyłem koszmar. Czasami mam ochotę wymienić ich z imienia i nazwiskami i opublikować jacy byli „idealni”, ale zdaję sobie sprawę z tego, że w dużej mierze przyczynili się do tego ich rodzice.

MACIEJ STRAŚKO

Maciej Straśko chodził tam do Jedyńki w latach 90 i nigdy bym tam nie chciał wrócić! Dzieci oceniane przez nauczycieli przez pryzmat NAZWISKA I STATUSU SPOŁECZNEGO! ZAWSZE SZŁAM TAM POD STRACHEM I CZEKAŁAM NA KAZDY KONIEC DNIA!

RENI JONES

Wychowanie bezstresowe. Dziecka nie można skarcić, bo wtedy rodzic to przestępca.

Ale mieliby się uczyć masturbować się i uczyć wynaturzeń w tak młodym wieku? Ci co to piszą to ludzie oderwani od rzeczywistości. Nauczyciel przychodzi do swej pracy jak do zakładu odbębnić swoje godziny i tyle. Wychowaniem dzieci powinni zająć się rodzice, szkoła ewentualnie może im pomóc, a nie wtrącać się w życie prywatne wychowaniem dziecka. Gdzie ci wszyscy wybitni psycholodzy są w szkołach? Nie widzą co jest grane?

MAREK JANTA LIPIŃSKI

Jak zwykle w takich sytuacjach szkoła umywa ręce. Sygnały były, tylko nikt nie nie pokusił o sprawdzenie. Wszelkie instytucje pomocy społecznej to też fikcja. Totalna znieczulica wśród ludzi prowadzi do takich tragedii. Pomijam fakt, że największą winę ponoszą rodzice dręczycieli, że tak ich wychowali, bo że był dręczony, to wiadomo.

ŁUKASZ CHĄDZYŃSKI

Był nękanym i oczywiście wszyscy to wiedzą dopiero po tragedii. Współczuję rodzicom. Mogę sobie wyobrazić co czują. Straszne to co się dzieje.

ANKA ANECZKA

Jak to się stało!? Nikt nie zauważył sygnałów od strony ucznia/rodziców? Wstyd dla placówki, bo prawdopodobnie zamiotła wszystko pod dywan. Znam wiele osób, które chodziły do tej szkoły i często słyszę, że nauczyciele albo się boją i udają ślepych, albo wręcz pomagają w wykańczaniu psychicznym. Już dawno tą placówką powinno zainteresować się kuratorium. Chciałabym tylko przypomnieć, że kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Ja nie zostawiłabym tej sprawy... POTWORY!

BARDZO współczuję rodzicom i mam nadzieję, że osoby odpowiedzialne poniosą konsekwencje...

DARIA MATEJA

Tak się dzieje, brak dyżurów w szatniach i uczniowie sobie pozwalają za dużo. Wiem to z autopsji.

PIOTR KREFT

Stara śpiewka, szkoła ma nauczyć, wychować, nakarmić, wszystko widzieć i przewidywać. Szkoła od wszystkiego, wszyscy inni, ludzie i instytucje nie muszą nic. Nie wiesz ani ty, ani ja jak było i co się działo, ale ty już wiesz, że to wina szkoły.

KASZUBA

Za wychowywanie tego byłaby odpowiedzialni są rodzice. Wszystkich winnych do poprawczaka, a rodziców ukarać wysokimi karami, odszkodowanie rodzinie zmarłego syna. Dyrekcja szkoły tak samo musi ponieść konsekwencje. Tłumaczenie, że w szkole się nie nie działo, a to właśnie w szkole gnębili tego chłopaka.

MARIAN

Dlaczego jest tyle jadu co do szkoły i nauczycieli? Niektórzy chyba porównują tę szkołę do naszej bytowskiej zawodówki. Należy pamiętać o jednym, nie każdy hejt mogą wyłapać w szkole. Nie każdy idzie o tym donieść. Nie mają szklanej kuli i nie widzą wszystkiego. I najważniejsze. Autor artykułu brawo za to, że jest pisane o tym, że chłopak był z rodziny wielodzietnej, która nie ma łatwo. Po co o tym pisać? Tam są też inne dzieci i teraz każdy ma wiedzieć takie rzeczy?

NIE ROZUMIEM



Uczeń szkoły branżowej przy ulicy Drzymały w sobotę 11 października odebrał sobie życie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112,
redakcja@ibytow.news

Tuchomko: To kierowca Jeepa zjechał na przeciwległy pas. NIE ŻYJE 25-latek

Coraz więcej wskazuje na to, że do tragicznego wypadku na drodze krajowej nr 20 w Tuchomku doprowadził kierowca Jeepa Grand Cherokee, który zjechał na przeciwległy pas ruchu.



W tragicznym wypadku w Tuchomku zginął 25-latek z gminy Tuchomie

FOT. KPP BYTÓW

W wyniku czołowego zderzenia z Audi A4 zginął 25-letni mieszkaniec gminy Tuchomie. Prokuratura Rejonowa w Bytowie wciąż prowadzi śledztwo i czeka na opinie biegłych.

Do tragedii doszło 25 września w godzinach popołudniowych. Jeep Grand Cherokee, którym kierował 70-letni mieszkaniec powiatu olsztyńskiego, zderzył się czołowo z Audi A4 prowadzonym przez młodego kierowcę z gminy Tuchomie. Uderzenie było tak silne, że 25-latek zginął na miejscu. Jego 22-letnia pasażerka z obrażeniami

ciała trafiła do szpitala. Ranny został również kierowca Jeepa.

Jak ustalono, to właśnie Jeep miał zjechać na lewą stronę jezdni, wprost pod nadjeżdżające Audi.

– Wbrew obiegowej opinii, że młody kierowca Audi jechał z nadmierną prędkością, nic na to nie wskazuje. Wstępne ustalenia są takie, że to Jeep zjechał na lewy pas ruchu – informuje prokurator rejonowy Małgorzata Jackowska-Borek.

Śledczy czekają na wyniki ekspertyz technicznych, które mają dać odpowiedź, czy w grę wcho-

dziła usterka mechaniczna, mogąca spowodować utratę panowania nad pojazdem.

– Powołany został biegły, który zbada stan techniczny samochodów biorących udział w zderzeniu. To bardzo istotne, bo od tego zależy, czy przyczyną mogła być awaria, która doprowadziła do zjazdu na przeciwległy pas ruchu – wyjaśnia prokurator.

Na razie nikt nie usłyszał zarzutów. Prokuratura oczekuje również na opinie patomorfologa oraz specjalisty z zakresu rekonstrukcji wypadków. Dopiero po analizie dokumentacji śledczy zdecydują o dalszych krokach.

Tragiczny wypadek w Tuchomku był jednym z dwóch śmiertelnych zdarzeń drogowych w powiecie bytowskim, do których doszło w tym samym tygodniu. Dzień wcześniej życie stracił kierowca w Czarnej Dąbrówce.

Do tematu wrócimy, gdy prokuratura przedstawi oficjalne ustalenia dotyczące przyczyn wypadku.

(MATEO)

Opinie iBytow.pl

No i niech się teraz wypowiedzą te osoby, co tak „życzliwie” „opisywały” kierowcę audi. Trochę nieładnie z waszej strony. Nie nam osądzać. Komentarze w takich sytuacjach powinny być blokowane, bo niektórzy ludzie nie znają granic pochwamowania. Wyrazy współczucia dla rodziny.

KATARZYNA MEGER

Należałoby teraz publicznie z imienia i nazwiska wymienić tych najmańdrzej-szych, co w komentarzach jechali po kierowcy audi!

KAROL PINKIERT

Dobrze, że informują Państwo o szczegółach zdarzenia. Tak wiele osób miało tyle do powiedzenia o kierowcy Audi, czy ktoś z nich odważy się przeprosić? Czy ktoś pomyślał co czują

najbliżsi? Kiedyś każdy z nas MOŻE znaleźć się w podobnej sytuacji, warto pomyśleć co czują najbliżsi przed osądzeniem i wypisywaniem komentarzy...

MAGDALENA GŁÓWCZEWSKA

Śledztwo ws. śmierci Stefana Sobisza. Brak przełomu po 4 latach

Cztery lata po tragicznej śmierci Stefana Sobisza, rolnika z Pomyska Wielkiego, Prokuratura Okręgowa w Słupsku nie poczyniła znaczących postępów w odnalezieniu sprawcy morderstwa. Jak wynika z informacji przekazanych przez rzecznika prasowego Pawła Wnuka, sprawa uzyskała jedynie nową sygnaturę i przeprowadzono kilka badań, co budzi frustrację społeczną.

Śledztwo, prowadzone obecnie pod nową sygnaturą, jest w fazie „in rem”, co – zgodnie z łacińskim określeniem – oznacza, że postępowanie prowadzone jest „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnej osobie, czyli brakuje podejrzanego.

W ostatnim czasie uzyskano i przeanalizowano opinię z Laboratorium Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz opinie biegłych z zakresu profilowania psychologicznego. Paweł Wnuk podkreśla, że „pozostałe ustalenia stanowią tajemnicę śledztwa”.

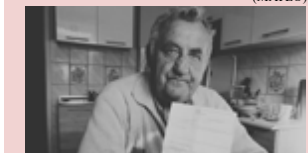
Rzecznik prokuratury sprostował również wcześniejsze wypowiedzi nowego szefa, Patryka Wegnera, który sugerował, że sprawa była umorzona.

– Postępowanie było zawieszone na czas uzyskania opinii i jest wznowione pod nową sygnaturą – mówi Paweł Wnuk.

Zmiana sygnatury to – jak zaznacza rzecznik – typowo techniczna procedura, zwyczajowo stosowana po wznowieniu postępowania.

Prokuratura zapewnia, że po przeanalizowaniu uzyskanych opinii w celu znalezienia mordercy „wprowadzone będą kolejne czynności”.

(MATEO)



Stefan Sobisz został zamordowany w listopadzie 2021

FOT. ARCHIWUM

Pobicie w szatni w ZSP. Sprawca miał kuratora

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Bytowie doszło do pobicia jednego z uczniów przez innego nastolatka.



19-latek z Bytowa przed policjantami ukrył się pod prysznicem

FOT. KPP BYTÓW

Do zdarzenia doszło w szkolnej szatni – miejscu, w którym, jak się okazuje, nauczyciele nie mogą pełnić dyżurów, co znacznie utrudnia nadzór nad uczniami.

Szkoła wskazuje, że przepisy zabraniają nauczycielom przebywania w szatniach, po-

nieważ uczniowie się tam przebiegają, co tworzy istotną lukę w zakresie nadzoru. Jak podkreśla dyrekcja, gdyby nauczyciel znajdował się wewnątrz, mógłby zostać niesłusznie posądzony o niewłaściwe zachowanie. Z tego samego powodu nie jest możliwe instalowanie kamer w tego typu pomieszczeniach.

Jak ustalono, sprawcą był 16-letni uczeń objęty wcześniej nadzorem kuratora. Wcześniej uczęszczał do szkoły w Motarzynie, gdzie również miało dojść do incydentu z użyciem przemocy.

Z informacji przekazanych przez szkołę wynika, że nastolatek został przyjęty do placówki już z dokumentacją kuratora i że wcześniej obserwowano u niego zachowania agresywne. Władze szkoły zaznaczają, że sytuacja jest szczególnie niepokojąca, ponieważ uczeń trenował boks – dyscyplinę wymagającą samokontroli, której w tym przypadku zabrakło.

Według ustaleń szkoły, do bójki doszło w wyniku wcześniejszych nieporozumień między uczniami. Prawdopodobnie obaj chłopcy umówili się na tzw. „ustawkę”. Do incydentu doszło

w ciągu zaledwie kilku minut.

Na miejsce wezwana została policja, jednak rodzice poszkodowanego ucznia zrezygnowali z formalnego zgłoszenia sprawy. Matka chłopca uznała, że sytuacja miała charakter obustronnej prowokacji i zaproponowała rozwiązanie problemu poprzez przeniesienie drugiego ucznia do innej szkoły.

Placówka zareagowała natychmiast, wprowadzając zmiany w regulaminie korzystania z szatni. Obecnie drzwi do szatni pozostają otwarte, nauczyciel pełni dyżur przy wejściu, a uczniowie mają wyznaczony maksymalnie pięciominutowy czas na przebranie się.

Jak informuje szkoła, była to reakcja prewencyjna mająca na celu zwiększenie bezpieczeństwa.

Na szczęście poszkodowany uczeń nie odniósł poważnych obrażeń i już następnego dnia wrócił na lekcje.

Władze szkoły podkreślają, że każdy przejaw przemocy traktowany jest z najwyższą powagą.

– Takie sytuacje nigdy nie są błahostką. Młodzież przychodzi do szkoły z różnym bagażem doświadczeń, dlatego reagujemy natychmiast, zanim agresja przerodzi się w tragedię – czytamy w stanowisku szkoły.

(MATEO)

REKLAMA

AUTO-SZYBY
WYMIANA szyb
NAPRAWA ubytków
POLEROWANIE reflektorów
KALIBRACJA kamer i systemów ADAS

Bytów, ul. Polna 22

602 321 023

Zielona ZGNILIZNA nad jeziorem Mausz

Mieszkańcy Parchowa alarmują o nielegalnym pozbywaniu się odpadów zielonych.

Właściciele i użytkownicy domków letniskowych, zamiast oddawać skoszoną trawę do punktów selektywnej zbiórki lub kompostować ją we własnym zakresie, wyrzucają ją wprost na linię brzegową jeziora.

– Przyjeżdżają tu najczęściej z Trójmiasta, nie mają kompostowników i nie płacą za odbiór bioodpadów. To, co skoszą, ładuje nad samym jeziorem. Robi się z tego gnój, który stanowi realne zagrożenie dla wody – mówi Jan Mruk, mieszkaniec Parchowa.

Konflikt narasta

Według zgłaszających problem, interwencje mieszkańców spotykały się z nieprzyjemnymi reakcjami.

– Gdy zwracamy uwagę, letniskowcy reagują agresją, wyzywają nas. Traktują brzeg jeziora jak swoją prywatną własność, chociaż zgodnie z przepisami przejście powinno być swobodne dla każdego – podkreśla Mruk.

Jak dodaje, właściciele działek rekreacyjnych wcześniej sami domagali się ograniczenia dostępu do plaży od strony stacji żeglarskiej, a nawet wzywali policję, gdy żeglarze przyjeżdżali samochodami.

– Twierdzili, że niszczymy trawę, a sami wyrzucają ją wprost do jeziora – komentuje z oburzeniem mieszkaniec Parchowa.

Zagrożenie dla środowiska

Choć dla wielu osób trawa może wydawać się odpadem niegroźnym, jej gromadzenie przy brzegu jeziora niesie poważne konsekwencje ekologiczne. Gnijąca biomasa powoduje zakwaszanie wody i przyspiesza proces eutrofizacji, czyli zarastania i degradacji zbiornika.

– Jezioro Mausz uchodzi za jedno z czystszych w regionie, ale przy takich praktykach szybko się to zmieni. Woda staje się zakwaszona, a korzystanie z kąpieliska przestaje być przyjemnością. Brud i syf, które tam zalegają, odbierają chęć do wypoczynku – ostrzega Mruk.

Bezskuteczne zgłoszenia

Sprawa została zgłoszona do Wód Polskich, ale – jak relacjonuje Mruk – instytucja odesłała go do Urzędu Gminy w Parchowie.

– Uważam, że to Wody Polskie powinny zająć się tym problemem, bo chodzi o ochronę jeziora. Tymczasem minął już ponad miesiąc, a sterty gnijącej trawy nadal leżą na brzegu – dodaje.

Oczekiwana reakcja władz

Mieszkańcy i żeglarze domagają się stanowczej reakcji gminy i służb odpowiedzialnych za ochronę środowiska. Ich zdaniem nie można dłużej tolerować sytuacji, w której osoby korzystające z jeziora nie tylko łamią przepisy, ale także zagrażają jego ekosystemowi.

– Przyjeżdżają na świeże powietrze, a zostawiają syf. Na własnych posesjach wszystko mają równo przystrzyżone i czyste, a śmieci wyrzucają kilkanaście metrów dalej, na brzeg jeziora. To skandal – podsumowuje Jan Mruk.

Wójt Parchowa, Izabela Jagodzińska, doskonale zna sprawę wyrzucenia odpadów zielonych nad brzegiem jeziora Mausz. Jak opowiada, incydent został początkowo zgłoszony do Wód Polskich, które następnie przekierowały sprawę do miejscowego samorządu.

– My zgłosiliśmy to do właściciela tego terenu, miał to uprzątnąć – mówi Jagodzińska. – Zostałam

“PODWYŻKA” u starosty. Podniosą most w Jasieniu

Jest szansa na przebudowę mostu w Jasieniu, który łączy dwie części jeziora. Będzie podniesiony aby żaglówki mogły przepłynąć swobodnie.

Takie wiadomości dla gminy Czarna Dąbrówka ma starosta Leszek Waszkiewicz.

– Istnieje inicjatywa w Urzędzie Marszałkowskim, aby udrożnić przepływ dla żaglówek pomiędzy dwiema częściami jeziora Jasień. Potrzebne byłoby do tego podniesienie drogi i mostu. Nie chcą budować mostu zwodzonego, tylko rozważana jest wersja podniesienia całej niwelety drogi, aby do pewnej wysokości łodzie

z masztami mogły swobodnie przepływać – informuje starosta Leszek Waszkiewicz.

Jak wyjaśnia, Urząd Marszałkowski realizuje obecnie wiele projektów turystycznych, a jednym z nich jest rozwój żeglarstwa w regionie.

Dziś jezioro Jasień jest podzielone na dwie części, a przez most biegnie droga powiatowa.

– Kajaki przepłyną, ale żaglówka już nie – tłumaczy starosta.

Dlatego w Urzędzie Marszał-

kowskim rozważają możliwość podniesienia mostu.

Odbyła się już wizja lokalna z udziałem przedstawicieli gminy oraz Zarządu Dróg Powiatowych. Ustalono, że przy odpowiednich nakładach inwestycyjnych udałoby się podnieść niweletę drogi, a więc sam most byłby położony wyżej nad wodą.

– Dzięki temu łodzie do pewnej wysokości masztu mogłyby przepływać – komentuje Waszkiewicz.

Na razie sprawa znajduje się na etapie koncepcji, jednak starosta zaznacza, że przedsięwzięcie jest realne.

Jasień i Łupawsko to miejscowości, które bardzo dynamicznie rozwijają się turystycznie. Przeprowadzili się tam żeglarze z Bobięcina w gminie Miastko. Jezioro jest duże, ma potencjał, dlatego – według starosty – pomysł jest ciekawy i realny do zrealizowania.

(MATEO)



Zamiast mostu zwodzonego planowane jest podniesienie całej drogi, by żaglówki mogły swobodnie przepływać

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news



Jan Mruk twierdzi, że użytkownicy działek letniskowych zanieczyszczają brzeg jeziora

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

już poinformowana, że odpady zielone nadal znajdują się na brzegu jeziora. Właściciel terenu to osoba z gminy Parchowo, jednak właściciele domków letniskowych mają te działki w użytkowaniu wieczystym. W związku z tym to on musi ich zobowiązać do utrzymania czystości na wspomnianej działce.

(MATEO)

Opinie iBytow.pl



Piękne jezioro, ale żeby dojść do wody to jakiś koszmar, wszystko prywatne. Powinni to zmienić. Jezioro jest dobrem dla wszystkich.

FRANEK TANKIEWICZ

Będą korty tenisowe! Co z Dniami Bytowa?

To przełomowy moment dla sportowego Bytowa. Gmina pozyskała 1,9 miliona złotych dofinansowania na rozbudowę infrastruktury sportowej.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek ogłosił, że dzięki tym środkom przy ulicy Mickiewicza powstaną nowoczesne korty tenisowe z halą i zapleczem.

Projekt obejmuje budowę hali tenisowej z szatniami i sanitariatami oraz trzech zewnętrznych kortów. Burmistrz Gospodarek nie kryje zadowolenia i podkreśla, że to świetna wiadomość dla wszystkich mieszkańców ceniących sport i aktywny tryb życia.

– Mamy co robić i z czego się cieszyć – mówi burmistrz, zachęcając już teraz do planowania przyszłych rozgrywek.

Inwestycja zapowiada się imponująco, ale rodzi też pytania o przyszłość innych wydarzeń w mieście. Mieszkańcy zastanawiają się, co dalej z Dniami Bytowa, które od lat odbywały się na placu przy stadionie. Po zakończeniu budowy kortów to miejsce zostanie całkowicie zajęte przez nową infrastrukturę sportową.

Burmistrz przyznaje, że ma już pomysł na organizację Dni

Bytowa w nowej lokalizacji, lecz na razie nie chce zdradzać szczegółów.

– W pierwszej kolejności o planach dowiedzą się radni – zapowiadał Ireneusz Gospodarek.

Nie wszyscy jednak podchodzą do zmian z takim optymizmem. Mieszkanica ulicy Mickiewicza przypomina, że na tym terenie zimą funkcjonowało również lodowisko, dla którego teraz zabraknie miejsca.

– Dzieci miały blisko, wszyscy się cieszyli, że jest gdzie pojeździć. Szkoda byłoby, gdyby lodowisko całkiem zniknęło – mówi kobieta.

Władze miasta rozważają przeniesienie tej atrakcji w okolice ulicy Brzozowej, w rejon skateparku lub rynku.

Na pewno Dni Bytowa 2026 odbędą się w nowym miejscu. Macie własne pomysły, gdzie mogłyby się odbywać? Podzielcie się opinią, napiszcie do redakcji: redakcja@ibytow.news

(MATEO)

REKLAMA

SKUP ZŁOMU stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ **SPRZEDAŻ WĘGLA**
✓ **EKOGROSZEK**
✓ **Z DOWOZEM!**

602 679 888

PODWYŻKA Klasy zatwierdzona i rozszerzona – wyższe diety radnych i sołtysów

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Budząca gorącą dyskusję podwyżka pensji wójta Gminy Czarna Dąbrówka Jana Klasy zakończyła się przyjęciem uchwały. Wójt otrzyma niecały tysiąc złotych brutto miesięcznie więcej – dokładnie 975 zł, czyli 496,61 zł netto. Za podwyżką głosowało 11 radnych, a 4 było przeciw.



Wójt Czarnej Dąbrowki Jan Klasa uzyskał oczekiwaną wyższą pensję

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Podczas tej samej sesji radni zatwierdzili również wyższe diety dla siebie oraz 30-procentowe podwyżki dla sołtysów. Jak komentują mieszkańcy, „temat rozgrzał salę obrad do czerwoności”, a w kuluarach mówi się o swoistym kompromisie politycznym po kontrowersyjnej decyzji dotyczącej pensji wójta.

– Po publikacji artykułu na portalu iBytów.pl wieczorem pod urzędem stały samochody radnych. Domyślałem się, że odbyła się tam „narada wojenna” i doszli do wniosku, że skutecznym sposobem uciszenia przeciwników będzie zaproponowanie podwyżek dla sołtysów i dla radnych również – mówi nasz informator z Czarnej Dąbrowki.

Jak wyjaśniła podczas sesji sekretarz gminy Martyna Kozak, zmiana wynagrodzenia jest konsekwencją rozporządzenia Rady Ministrów z 15 września 2025 roku, które po czterech latach „zamrożenia” płac umożliwiło ich aktualizację.

– Rozporządzenie ustaliło maksymalny poziom wynagrodzenia zasadniczego na 10 770 zł, a dodatku funkcyjnego na 3 300 zł – tłumaczyła sekretarz. – Te kwoty wyznaczają górne granice, w których rada może ustalić pensję swojego wójta.

Zgodnie z przyjętą uchwałą, od 1 listopada 2025 roku miesięczne wynagrodzenie wójta Gminy Czarna Dąbrówka wynosi:

- Wynagrodzenie zasadnicze: 10 770 zł
- Dodatek funkcyjny: 3 300 zł
- Dodatek specjalny (30%) – 4 806 zł
- Dodatek za wieloletnią pracę (20%) – 2 154 zł

Łącznie: 21 030 zł brutto miesięcznie

Sekretarz Martyna Kozak podkreśliła, że zmiana jest „czysto

techniczna, po latach zamrożenia płac” i nie stanowi istotnego obciążenia dla budżetu gminy.

Radni też z podwyżkami – o 100 zł miesięcznie

Kolejnym punktem sesji była uchwała dotycząca podwyższenia diet radnych o 100 zł dla każdego. Jak wyjaśnił przewodniczący rady Tomasz Naderza, chodziło o symboliczne dostosowanie do inflacji i wzrostu kosztów pełnienia funkcji społecznych.

– To niewielka, rozsądna korekta – 100 zł miesięcznie więcej dla każdego radnego. Najmniej, bo 5 procent, zyska przewodniczący rady, a pozostali radni – około 8 procent – tłumaczył Naderza.

Diety zachowują swój miesięczny ryczałtowy charakter i są wypłacane po zakończeniu miesiąca, do 10. dnia następnego miesiąca.

Nowe (końcowe) stawki diet radnych obowiązujące od 1 stycznia 2026 r.:

- Przewodniczący Rady Gminy: 2 100 zł
- Wiceprzewodniczący Rady Gminy: 1 700 zł
- Przewodniczący komisji: 1 500 zł
- Radny (bez funkcji): 1 300 zł

– To kosmetyczna zmiana, która nie obciąża budżetu gminy, a urealnia świadczenia po latach stagnacji – dodał przewodniczący.

W głosowaniu nad uchwałą dotyczącą diet 11 poparło tę zmianę. Czterech radnych było przeciwnych. Uchwała wejdzie w życie 1 stycznia 2026 roku.

Podwyżki dla wójta i wyższe diety radnych poparli: Tomasz Naderza, Jarosław Cichosz, Wiesław Cygert, Kamil Farat, Marcin Heron, Jerzy Mokwiński, Milena Stępień, Katarzyna Sywanycz, Paweł Walaszek, Aleksandra Wilma i Beata Woźniak.

Przeciwno podwyżkom zagłosowali: Jakub Gralak, Mateusz

Myszk, Julian Bielawa i Bernadeta Labuda.

Sołtysi z podwyżkami nawet o 30 procent

Trzecią uchwałą przyjętą podczas tej samej sesji była aktualizacja diet dla sołtysów.

Jak tłumaczył przewodniczący, to odpowiedź na liczne wnioski z sołectw, w których wskazywano, że wysokość diet nie była zmieniana od kilku lat, mimo wzrostu kosztów transportu, energii i utrzymania świetlic wiejskich.

– Koszty działalności sołtysów rosną, dlatego przygotowaliśmy projekt zakładający wzrost diet o 30 procent – powiedział Tomasz Naderza.

Nowe stawki miesięcznych diet sołtysów (po podwyżce):

- Czarna Dąbrówka – 455 zł
- Rokity – 520 zł
- Karwno – 455 zł
- Kozy – 455 zł
- Unichowo – 455 zł
- Nożyno – 455 zł
- Mikorowo – 390 zł
- Kleszczyniec – 455 zł
- Bochowo – 455 zł
- Katuszewo – 364 zł
- Kartkowo – 364 zł
- Rokitki – 390 zł
- Przylaski – 364 zł
- Dęby – 429 zł
- Osowskie – 364 zł

W głosowaniu udział wzięło 15 radnych:

- 14 było za,
- 1 radny wstrzymał się od głosu,

Uchwała została przyjęta większością głosów i wejdzie w życie 1 stycznia 2026 roku.

„To decyzja rozsądna, a nie polityczna”

Podsumowując obrady, przewodniczący Tomasz Naderza stwierdził:

– Nie podnosimy diet dla zysku, tylko dlatego, że przez kilka

lat były zamrożone. Tak jak wynagrodzenia wójtów, tak i diety wymagają dostosowania do realiów ekonomicznych. To decyzja rozsądna, a nie polityczna.

Oświadczenie Klubu Radnych „Wspólna Przyszłość”

Radni opozycyjnego Klubu „Wspólna Przyszłość” poparli decyzję o podniesieniu diet dla sołtysów o około 30 procent. Jak podkreślają, to uzasadniona i potrzebna zmiana, bo sołtysi są najbliższą mieszkancom i wykonują ogrom pracy społecznej, często bez odpowiedniego wynagrodzenia.

– To oni inicjują lokalne działania, organizują spotkania, dbają o świetlice i stanowią realne wsparcie dla urzędu. Te kwoty wciąż są symboliczne – najwyższa dieta wynosi obecnie 520 zł, a najniższa 364 zł – ale stanowią wyraz szacunku dla pracy tych ludzi – czytamy w oświadczeniu klubu.

Klub „Wspólna Przyszłość” był przeciwny podwyżce wynagrodzenia wójta Jana Klasy oraz podwyżkom diet radnych, które większość rady mimo to przyjęła.

Jak tłumaczą radni, decyzja o sprzecznie wynikała z trudnej sytuacji finansowej gminy.

– Zadłużenie Czarnej Dąbrowki na koniec 2025 roku ma przekroczyć 21 milionów złotych, a mieszkańcy już dziś borykają się z rosnącymi kosztami życia, podatkami i planowanymi podwyżkami opłat za wodę i ścieki. W naszej ocenie w tej sytuacji nie ma uzasadnienia dla zwiększania wydatków na wynagrodzenia samorządowe – napisali członkowie klubu Jakub Gralak, Julian Bielawa, Mateusz Myszk i Bernadeta Labuda.

Zauważają, że z oświadczenia majątkowego wójta za 2024 rok wynika, że jego łączny dochód z pracy w urzędzie przekroczył 316 tysięcy złotych brutto, co daje średnio ponad 24 tysiące złotych miesięcznie – z uwzględnieniem tzw. „trzynastki”.

– Nie jesteśmy przeciwni wójtowi jako człowiekowi, ale nie widzimy powodu, by przy takim poziomie dochodów wynagrodzenie rosło jeszcze bardziej. To kwestia odpowiedzialności za budżet, nie emocji – podkreślają radni.

Radni klubu „Wspólna Przyszłość” poinformowali, że przekazali swoje miesięczne podwyżki (po 100 zł każdy) na cele społeczne. W sumie czterech radnych przeznaczy 400 zł miesięcznie na wsparcie młodzieży w Gminnym Towarzystwie Sportowym w Czarnej Dąbrowce.

Jak zapowiadają, środki te tra-

Opinie iBytów.pl



A kto nam da? Może pomyślą radni, sołtysi o ludziach, którzy żyją za najniższą krajową lub o tych, którzy nie mają pracy, bo praca tylko kilkudziesięciu, a nie każdy ma samochód, a nie wyciąganiem pieniędzy od ludzi.

MARIOLA DAWIDOWSKA

Ręka rękę myje. Radni dadzą wójtowi podwyżkę, wójt radnym i kółko wzajemnej adoracji się kręci. Tak było tak jest i tak będzie.

MAREK JANTA LIPIŃSKI

Ci co pracują zarabiają, radni dostają diety czy jakby to nazywać wynagrodzenie za swoją społeczną działalność, sołtysi dostają ekwiwalenty za swoją społeczną działalność, a wójt pracuje, udziela się. Nie powie nikt, że wójt nie robi nic. Znam go dobrze. Ten chłop naprawdę się udziela, a pieniądze to zarabia i wątpię żeby zależało mu na tym czy mu dołożą czy mu nie dołożą. On jest naprawdę patriotą naszego regionu i ja to dobrze wiem.

MAREK BIERNAT

To teraz by się przydała uchwała i głosowanie za obniżeniem podatków i opłaty za śmieci...

ROMAN KOP OSTROWSKI

fią do klubu z przeznaczeniem na zakup sprzętu sportowego, organizację turniejów i szkolenia dla dzieci i młodzieży.

– To nasza forma solidarności z mieszkańcami. Skoro diety muszą wzrosnąć, chcemy, by ta różnica wracała do lokalnej społeczności. Uważamy, że pieniądze radnych mogą realnie pomagać dzieciom, zamiast zasilać prywatne portfele – tłumaczą członkowie klubu.

Jak podkreślają, w obecnej sytuacji ekonomicznej gminy najważniejsze jest rozsądne gospodarowanie publicznymi pieniędzmi i inwestowanie w młode pokolenie.

– Sport uczy współpracy, dyscypliny i odpowiedzialności. To w niego warto inwestować, nie w polityczne gesty.

Operacja PODWYŻKA. 5000 zł więcej dla prezes szpitala - z KPO

O 5000 zł miesięcznie wzrosła pensja Beaty Hinc, prezes Szpitala Powiatu Bytowskiego. Starosta Leszek Waszkiewicz przyznał jej specjalny dodatek za nadzorowanie wartej blisko 20 milionów złotych inwestycji – rozbudowy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego (ZOL).



Prezes Beata Hinc dostała ekstra podwyżkę finansowaną ze środków otrzymanych z KPO FOT. ARCHIWUM

Te środki nie pochodzą wprost z budżetu powiatu ani z NFZ, ale z kosztów pośrednich przyznanych na realizację zadania w ramach Krajowego Programu Odbudowy – tłumaczy starosta.

Starosta: „To największa inwestycja w historii placówki”

Decyzję w tej sprawie zatwierdziło zgromadzenie wspólników spółki, czyli ośrodek starosta Leszek Waszkiewicz.

Dodatek sfinansowano ze środków pozyskanych w ramach projektu inwestycyjnego, który obejmuje nadbudowę, przebudowę oraz zakup nowoczesnego wyposażenia w budynku Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego.

Celem inwestycji jest zwiększenie liczby łóżek opieki długoterminowej do 78 i poprawa komfortu pacjentów.

Stosowna uchwała została przyjęta 17 lipca 2025 roku, a dodatek przyznano z datą wsteczną – od 12 maja 2025 r. do 30 czerwca 2026 r.

W tym okresie pensja Beaty Hinc wynosi 32 500 zł brutto miesięcznie. Od 1 lipca 2026 r. ma wrócić do poprzedniego poziomu – 27 500 zł brutto.

Szpital z dodatnim wynikiem

W uzasadnieniu uchwały czytamy, że po wielu latach trudnej sytuacji finansowej szpital po raz drugi z rzędu osiągnął dodatni wynik finansowy, co pozwala pokrywać straty z lat ubiegłych.

– Spółka utrzymuje płynność finansową na bezpiecznym poziomie, której zachwianie w poprzednich latach – jak i w innych szpitalach powiatowych – stanowiło

główne zagrożenie dla działalności – podkreślono w dokumencie.

Władze powiatu argumentują, że dzięki umiejętnemu zarządzaniu prezes Beaty Hinc, spółka jest dziś w stanie pozyskiwać środki na inwestycje i modernizację, co pozwala utrzymać wysoki standard świadczenia usług medycznych.

Starosta: „To największy projekt w historii szpitala”

Starosta Leszek Waszkiewicz nie ukrywa, że to osobisty sukces Beaty Hinc.

– Pozyskanie 20 milionów złotych dofinansowania do modernizacji ZOL-u to największe zadanie inwestycyjne w historii bytowskiego szpitala – podkreśla. – Było to możliwe dzięki umiejętnemu przygotowaniu wniosku o dofinansowanie.

Waszkiewicz przyznaje jednak, że sukces ma też drugą stronę medalu.

– To sukces połowiczny, bo teraz trzeba dopilnować każdego etapu realizacji inwestycji. Dodatkowym wyzwaniem będzie zapewnienie ciągłości i bezpieczeństwa udzielania świadczeń medycznych w czasie budowy – dodaje starosta.

„Pracuje za trzech”

Dodatek w wysokości 5000 zł miesięcznie ma pełnić funkcję motywacyjną i zrehabilitować zwiększoną odpowiedzialność związaną z inwestycją.

W uzasadnieniu przypomniano, że zgodnie z aktem założyciel-

NIE BĘDZIE drogi ekspresowej. Będzie trasa do 100 km/h

Przez miesiące ogłaszali budowę nowej drogi ekspresowej. Nazwali ją nawet Via Pomerania.

Wyznaczono powiatowego koordynatora, którym został radny Mirosław Maszluch. Ten ostatni teraz publicznie ogłasza, że drogi ekspresowej nie będzie.

Z raportu przygotowanego przez wojsko wynika jednoznacznie, że będzie to droga klasy trzeciej, czyli droga krajowa GP z prędkością maksymalną 100 km/h.

Odrębna kwestia to lokalizacja nowej trasy. W różnych przekazach wskazywane są różne warianty. Część parlamentarzystów wskazuje na modernizację drogi krajowej

gać ma bliżej Bytowa.

Jego zdaniem, z analizy i przygotowanego raportu jednoznacznie wynika, że nowa trasa przebiegać będzie z Ustki przez Słupsk do Bydgoszczy, po drodze w pobliżu Bytowa. Z raportu przygotowanego przez Maszlucha uzyskujemy kilka ciekawych informacji. Pierwsza to wskazanie na prawdopodobną maksymalną prędkość. Nie będzie to 120 km/h jak na drogach ekspresowych, ale 100 km/h.

Wyznaczone mają być też konkretne odcinki proste, które w czasie działań wojennych służyć mają jako lotniska, czy też lądowiska. Via Pomerania ma służyć do przerzutu około 100 tysięcy żołnierzy w warunkach wojennych do portu w Ustce albo z portu w Ustce do bazy NATO w Bydgoszczy i w głąb kraju.

– W raporcie zapisano również odcinek drogi z Bytowa do Gdyni – zaznacza Mirosław Maszluch.

Potwierdza on, że wśród parlamentarzystów są rozbieżne zdania. Jedni optują za przebiegiem szlaku drogi krajowej nr 21 przez Miastko, Białą Górę i Człuchów. Druga grupa promuje budowę zupełnie nowego odcinka bliżej Bytowa.

– Najbliższy rok czy dwa pokażą właściwy kierunek tej drogi. Chciałbym, żeby ona nas łączyła, a nie dzieliła – zaznacza Maszluch.

Najważniejsza informacja jest taka, że ma być to droga krajowa klasy GP – a więc nietypowa ekspresówka, tylko szeroka droga krajowa przypominająca dotychczasową DK6 ze Słupska przez Lębork w kierunku Trójmiasta.

Niejako przy okazji przebudowana ma być też droga krajowa z Bytowa w kierunku Gdyni.

DROGA GP

Droga krajowa klasy GP (główna przyspieszona) to kategoria drogi publicznej określona w rozporządzeniu Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 2 marca 1999 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie.

W praktyce droga klasy GP to droga krajowa o wyższym standardzie, przypominająca drogę ekspresową, ale formalnie nią niebędąca.

(MATEO)



Mirosław Maszluch ogłosił, że typowej drogi ekspresowej jednak nie będzie. Będzie droga krajowa klasy GP FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nr 21 i poprowadzenie trasy ze Słupska przez Miastko, Człuchów do Bydgoszczy. Radny Maszluch zapewnia, że są to fake newsy. Według jego wiedzy nowa droga krajowa – bo już nie ekspresówka – przebie-

skim zarząd spółki może liczyć nawet trzy osoby, tymczasem faktycznie funkcję pełni tylko jedna.

Można więc powiedzieć, że Beata Hinc pracuje dziś za trzech.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Opinie iBytow.pl



Podwyżki dla pielęgniarek dajcie, bo całą robotę odwalają za lekarzy.

ANDRZEJ DAWIDOWSKI

Od nadzoru jest kierownik budowy, a te pieniądze z powodzeniem przydadzą się na inne cele, bo to jednak comiesięczne wynagrodzenie.

BRONISŁAWA SIENIAWSKA TROKA

Podwyżka... Że ruszy czasami cztery litery z wygodnego fotela przy biurku i spojrzysz czy mury pną do góry i za to dostanie dodatkowo 5 tys. do i tak wysokiej pensji. Super to całe KPO i podwyżki.

MARIUSZ NOCHOWICZ

Dobrze rozdaje się nieswoje pieniądze. Takie tłumaczenie to żenada w wykonaniu naszych władz.

ZBIGNIEW DZIKI

Porodówki brak. Władza sama dla siebie! Rączka rączkę

SZOK

myje w Bytowie. Jezioro Jeleń katastrofa.

Gdyby nie Drutex i ludzie pracujący tam to miasto byłoby tragiczne. Będą wybory kolejne może czas w końcu wybierać z głową?

MIESZKANIEC

Jak to ona pracuje za trzech? Czyli pracuje 24h/dobę na 3 etatach? Są to jawne bzdury. Jeśli potrzebny jest dodatkowy etat do nadzorowania budowy to należy zatrudnić pracownika z wykształceniem budowlanym, który się na tym zna i jemu zapłacić za etat kilka tysięcy. Poza tym jak ona bez wykształcenia budowlanego ma nadzorować budowę? Budowę nadzoruje kierownik budowy i inspektor nadzoru z ramienia inwestora. Czyli prezes szpitala pielęgniarka jest aktualnie inspektorem nadzoru budowy? Czy może jednak jest zatrudniony inspektor z firmy zewnętrznej, a tylko sprzeniewierza się grube publiczne pieniądze na dodatki finansowe dla prezesa? A jeśli faktycznie brak nadzoru budowlanego, to czy jest to zgodne z prawem? Wygląda to na rozdawanie publicznych pieniędzy. To temat dla mediów ogólnopolskich.

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

PVC I ROLETY OD 7 DNI
ALUMINIUM OD 14 DNI

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW

SALON DRUTEX

SHOWROOM z możliwością testowania produktów
SZYBKIE TERMINY realizacji z dostawą



tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

*14 dni liczony od momentu potwierdzenia zamówienia pod względem technicznym przez DRUTEX SA i zakieszczenia wpłaty za to zamówienie.

20 lat SUKCESU. Rodzina Marczuk podbija niemiecki rynek z firmą Drutex

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

To historia, która pokazuje, że z małego Bytowa można dojść bardzo daleko. Dariusz Marczuk, współwłaściciel firmy Fenster Projekt w Hamburgu, od 20 lat z sukcesem sprzedaje i montuje okna produkowane przez bytowski Drutex.



Wejście do nowego salonu w Hamburgu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zaczynał jako spawacz w firmie Polmor, dziś jest rozpoznawalnym przedsiębiorcą na rynku niemieckim i przykładem dla innych, że determinacja i ciężka praca mogą otworzyć każde drzwi — a raczej... okno na świat.

20 lat temu wyjechał „za chlebem”. Dziś otwiera nowoczesny salon w Hamburgu

– Dokładnie 10 października 2005 roku zarejestrowałem firmę w Niemczech. To symboliczna data, bo w tym samym dniu, po 20 latach działalności, otworzyliśmy nowy showroom. Tak się złożyło – jubileusz firmowy i nowe otwarcie – wspomina Dariusz Marczuk.

Wszystko zaczęło się od pracy w bytowskim Polmorze, gdzie zdobywał doświadczenie jako spawacz.

– Wiadomo, jak wtedy było. Zarobki niskie, więc wyjechałem do Niemiec, żeby poszukać lepszych możliwości – opowiada.

Początki były skromne – remonty, wykończenia wnętrz, małe zlecenia. Przełom przyszedł, gdy znajomy zapytał, czy nie zna firmy z Polski, która produkuje okna. Marczuk wskazał Drutex – i tak zaczęła się współpraca, która trwa do dziś.

Polskie okna w niemieckich domach

Z biegiem lat Fenster Projekt stał się jednym z czołowych partnerów Drutexu w Niemczech. Firma działa dziś na terenie całego kraju, a także realizowała inwestycje we Włoszech, Austrii, Szwajcarii, Danii i Szwecji.

Największym przedsięwzięciem w historii firmy była gigantyczna inwestycja po amerykańskich żołnierzach w okolicach Frankfurtu nad Menem.

– To był teren o powierzchni 500 hektarów. Wstawiliśmy tam ponad 7 tysięcy okien. Całość realizowana była w ramach jednej z największych inwestycji w środkowych Niemczech. Dla naszej firmy to był ogromny sukces – mówi Marczuk.

Zdobycie zaufania niemieckich kontrahentów nie było łatwe.

– Niemcy bardzo dokładnie

wszystko sprawdzają. Weryfikowali nasze zlecenia, współpracowników, dokumenty bankowe. Dopiero po czasie, widząc jakość i terminowość, zaufali naszej firmie. I to zaufanie procentuje do dziś.

Rynek trudny, ale pełen możliwości

Na rynku niemieckim działa dziś wielu przedstawicieli Drutexu, zwłaszcza w rejonie Hamburga.

– Rywalizacja jest, ale raczej zdrowa. Znamy się wszyscy. Problemem są jedynie ci, którzy sprzedają tylko online – psują ceny, bo nie oferują pomiarów ani montażu. Klient czasem wybiera taniej, ale potem zostaje sam z problemem. Jak to się mówi: chytry dwa razy traci – uśmiecha się przedsiębiorca.

Marczuk nie ukrywa, że reklama Drutexu z Bayernem Monachium bardzo pomogła w rozpoznawalności marki.

– Klienci często mówią: „A, to ta firma z telewizji, z Bayernu!”. To działa. W Niemczech piłka nożna to religia.

Nowy showroom i jubileusz

Niedawno Fenster Projekt otworzył nowy salon ekspozycyjny w Hamburgu. To nowoczesna przestrzeń o powierzchni ponad 100 metrów kwadratowych, w której klienci mogą zobaczyć większość systemów okiennych i drzwiowych Drutexu – od nowoczesnych przesłonek HS – od nowocześniejszych warunkach – wylicza właściciel.

– Poprzedni punkt był mniejszy. Mieliśmy tam zaledwie połowę tej powierzchni. Teraz klienci mogą obejrzeć nasze produkty w komfortowych warunkach – wylicza właściciel.

Otwarcie showroomu zbiegło się nie tylko z jubileuszem firmy, ale i z 40-leciem Drutexu. Na wydarzeniu pojawił się sam Dariusz „Tiger” Michalczewski, który przez lata mieszkał i trenował w Hamburgu.

– To była niespodzianka od państwa Gierszewskich z Drutexu. Darek Michalczewski to w Niemczech legenda. Wystarczyło jedno zdjęcie i w mediach spo-

łecznościowych zrobił się ogromny szum. Świetna promocja dla nas i dla marki – przyznaje Marczuk. – Firma Drutex od lat jest dla nas nie tylko partnerem biznesowym, ale także ważnym punktem odniesienia w codziennej pracy. Wspólne projekty i wieloletnia współpraca pokazują, jak wiele można osiągnąć dzięki zaufaniu, profesjonalizmowi i wzajemnemu zrozumieniu. Dziękujemy za to partnerstwo i liczymy na kolejne wspólne sukcesy.

Rodzinną firmą z polskim sercem

Fenster Projekt to dziś firma rodzinna – razem z Dariuszem Marczukiem prowadzą ją jego żona i córka.

– Jesteśmy firmą rodzinną, w której każdy z nas ma jasno określoną rolę. Nasza córka, z wykształcenia inżynier budownictwa, odpowiada za stronę techniczną i nadzór nad projektami. Ja zajmuję się pomiarami i utrzymywaniem bezpośredniego kontaktu z klientami, a moja żona prowadzi księgowość i czuwa nad całą stroną formalną działalności. Dzięki temu tworzymy zgrany zespół, który łączy profesjonalizm z rodzinnym podejściem do każdego zlecenia – opowiada z dumą.

Choć firma ma siedzibę w Niemczech, ekipy montażowe składają się głównie z Polaków.

– Współpracujemy też z innymi polskimi firmami montażowymi. Każdy zarabia, każdy jest zadowolony. To dobre koło współpracy – mówi przedsiębiorca.

„Tego się nie spodziewałem, wychodząc z Polmoru”

Dziś Marczuk z uśmiechem patrzy na drogę, jaką przeszedł od spawacza do właściciela firmy o zasięgu międzynarodowym.

– Gdy wychodziłem z Polmoru, nie przypuszczałem, że po 20 latach będę w tym miejscu. To była długa droga, ale warto było. Najważniejsze to uczciwie pracować, nie poddawać się i mieć dobrych ludzi wokół siebie – mówi.

Plany na przyszłość?

– Na razie chcemy okrzepnąć po otwarciu showroomu, nagrywamy jeszcze filmy promocyjne, ale myślimy o dalszej rozbudowie firmy i zwiększeniu zespołu. Niemiecki rynek się otwiera, a polskie produkty są coraz bardziej doceniane.

Fenster Projekt to przykład firmy, która z lokalnych korzeni zbudowała silną pozycję na europejskim rynku. Dariusz Marczuk pokazuje, że marka z Bytowa może być wizytówką jakości w Niemczech, a polska przedsiębiorczość – prawdziwą inspiracją.

HISTORIA SUKCESU

Masz stare zdjęcia z ulicy Łęborskiej? Wyślij i wygraj nagrody! Szczegóły na stronie 3.



Pamiątki pozostawione przez bokserskiego mistrza

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Był też czas na przyjacielskie rozmowy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Dariusz Michalczewski jest osobą rozpoznawalną w Hamburgu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Członkowie zarządu firmy Drutex - Kamila i Leszek Gierszewscy - z członkami rodziny Marczuk i... Dariuszem Michalczewskim

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

WIELKA FOTOWOLTAIKA w Gostkowie

W pobliżu Gostkowa planowana jest budowa dwóch potężnych farm fotowoltaicznych, co wywołuje mieszane uczucia wśród mieszkańców.



Gostkowo ma być z dwóch stron otoczone farmami fotowoltaicznymi

FOT. ARCHIWUM

Dla jednych to szansa na rozwój i czystą energię, dla innych – jak mówi radny gminy Bytów z Gostkowa Wiesław Dykier – decyzja „wręcz fatalna”.

Dwie inwestycje po obu stronach miejscowości

Pierwsza farma ma powstać na obszarze prawie 60 hektarów, po prawej stronie drogi przed Gostkowem, jadąc od strony Bytowa.

Druga – również po prawej stronie, ale za miejscowością, w kierunku Unichowa.

Jak ustaliliśmy, część formalności, w tym wydanie warunków zabudowy, została już zakończona.

na.

Radny Wiesław Dykier jest zbulwersowany brakiem odpowiedzialnej komunikacji ze społeczeństwem.

– Moim zdaniem władze w niewłaściwy sposób poinformowały społeczeństwo. Powinny być przeprowadzone szeroko zakrojone konsultacje społeczne – komentuje Dykier.

Zarzuca lokalnym władzom, że mieszkańcy nie zostali dostatecznie poinformowani o projekcie. Jego zdaniem inwestycja może na wiele lat zmienić krajobraz Gostkowa i zablokować rozwój budownictwa jednorodzinnego.

– Jak już te farmy fotowoltaiczne powstaną, teren zostanie zablokowany, a mógłby być przeznaczony choćby pod zabudowę domami jednorodzinnymi – dodaje radny.

Dykier przypomina, że Gostkowo już wcześniej borykało się z problemem fermy i uciążliwego nawożenia pól, co powodowało nieprzyjemne zapachy. Choć nie obwinia właściciela działki za sposób jej zagospodarowania, uważa, że władze powinny były postąpić inaczej.

Jednocześnie radny dostrzega jeden przewrotny plus całej sytuacji.

– Gdyby farmy fotowoltaiczne miały spowodować zaprzestanie nawożenia pól i hodowli trzody chlewnej, wówczas fotowoltaika byłaby dla Gostkowa wybawieniem, w pewnym sensie – mówi Dykier.

Podkreśla jednak, że bez przeprowadzonych konsultacji trudno dziś jednoznacznie określić, czy lokalne społeczeństwo popiera, czy sprzeciwia się inwestycjom.

Pierwsza planowana farma fotowoltaiczna ma powstać na działkach nr 470/16, 471/7 oraz części działek 471/8 i 472/4 w obrębie Gostkowa, na powierzch-

ni ponad 59 hektarów. Planowana moc tej instalacji to 118 MW.

Druga inwestycja ma być realizowana na działkach nr 507/39 oraz 507/53, również w Gostkowie, na powierzchni ponad 65 hektarów. Tu planowana moc wynosi aż 132 MW.

Wniosek dotyczący pierwszej instalacji wpłynął do Urzędu Miejskiego w Bytowie 14 marca 2025 roku, a decyzję o warunkach zabudowy wydano 22 sierpnia.

Natomiast wniosek dotyczący budowy instalacji o mocy 132 MW wpłynął 27 czerwca i jest nadal procedowany.

Jak informuje Danuta Karcz Karczewska, sekretarz Bytowa, w związku z powyższymi inwestycjami nie przeprowadzono konsultacji społecznych, ponieważ ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nie nakłada takiego obowiązku. Z przekazanych informacji wynika również, że inwestorem jest osoba fizyczna.

Choć konsultacji nie było, przeprowadzono oceny oddziaływania na środowisko, które są obowiązkowym elementem procedury.

Urzednicy podkreślają, że

społeczeństwo miało możliwość zapoznania się z inwestycją, ponieważ informacje opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bytowie.

W przypadku instalacji o mocy 118 MW, mieszkańcy mogli składać uwagi w październiku 2023 roku, podczas przygotowywania raportu oddziaływania na środowisko.

Jak podkreśla sekretarz, we wskazanym terminie nie wpłynęły żadne uwagi ani wnioski.

To samo dotyczy drugiej farmy – o mocy 132 MW. Mieszkańcy mogli zapoznać się z raportem i zgłaszać uwagi od 25 października do 23 listopada 2024 roku, jednak również nie wpłynęły żadne zastrzeżenia.

Nie tylko Gostkowo

To nie jedyna planowana inwestycja tego typu w gminie Bytów. W toku jest także postępowanie dotyczące budowy elektrowni fotowoltaicznej o mocy do 66 MW ze stacją transformatorową i magazynem energii w Ząbinowicach. Postępowanie wszczęto w 2023 roku i nadal trwa.

(MATEO)

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalista ds. sprzedaży ze znajomością języka szwedzkiego lub norweskiego



Miejsce pracy: Bytów

DRUTEX

Zakres obowiązków:

- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- obsługa programu dedykowanego do realizacji zleceń produkcyjnych,
- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- znajomość języka szwedzkiego lub norweskiego,
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail:

hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktowania się z wybranymi osobami.

WYBUCHOWY Zamek w Bytowie? ZAGROŻENIE czy... WYOLBRZYMIE?

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

W Bytowie znów wraca temat zamku, a dokładniej — jego świeżo wyremontowanych wnętrz. Miała być wizytówka miasta, a coraz częściej słychać głosy o błędach, nieprawidłowościach i zagrożeniach.



Według niektórych fachowców klimatyzacja zamontowana nad zamkowym hotelem może grozić nawet wybuchem

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Najwięcej kontrowersji wzbudza system klimatyzacji zamontowany na poddaszu nad częścią hotelową. Eksperti mówią o błędach, które mogą prowadzić nawet do przegrzania i pożaru, a potencjalni dzierżawcy – o finansowej minie, na którą nikt nie chce wejść.

„Bomba nad hotelem”

Według opinii jednego z niezależnych specjalistów ds. klimatyzacji, którzy analizowali system zamontowany na zamku, rozwiązanie zastosowane przez wykonawcę jest „absolutnie błędne” i zagraża bezpieczeństwu użytkowników. Urządzenia, które powinny znajdować się na zewnątrz budynku, zamknięto w szczelnie zaizolowanym pomieszczeniu na poddaszu. Nad hotelem.

– Jednostki zewnętrzne klimatyzacji oddają ciepło. Taka jest ich funkcja. Jeśli zostaną zamknięte w pomieszczeniu BEZ odpowiedniej wymiany powietrza, to zamiast chłodzić, zaczną grzać. One pracują pod ogromnym obciążeniem, mogą się przegrzewać, a nawet zapalić. To nie są moje przypuszczenia, tylko czysta fizyka – tłumaczy specjalista.

Dowiadujemy się, że analizował zamkowy system klimatyzacji na potrzeby przedsiębiorcy zainte-

resowanego dzierżawą. Jego sugestia była taka, żeby umowy nie podpisywać, bo można w przyszłości mieć kłopoty.

Z jego obliczeń wynika, że przy obecnej kubaturze strychu do prawidłowej pracy potrzebne byłyby co najmniej cztery dodatkowe kominy o średnicy 60 centymetrów każdy, wychodzące ponad dach. Tymczasem na poddaszu nie ma takich kanałów wyrzutowych.

– Tam robi się piekarnik. Latem temperatura może przekraczać 50 stopni. Do tego ciepło generowane przez same urządzenia. W najlepszym razie klimatyzacja się wyłączy, w najgorszym – dojdzie do zapłonu. To dosłownie bomba nad hotelem – komentuje ekspert, który prosi o anonimowość.

Dodaje też, że brak systemu zraszaczy zwiększa ryzyko, a sygnalizacja dymu „nic nie da, jeśli pożar wybuchnie nad sufitem”.

– W wielu obiektach zabytkowych montuje się jednostki zewnętrzne w dyskretny sposób. Tutaj tłumaczenie, że konserwator nie pozwolił, jest dla mnie niewiarygodne. To nie jest kompromis, to jest fuszerka.

„To jak mem z internetu”

Jeszcze ostrzej ocenia sprawę inny fachowiec, Witold Wałaszewski ze Słupska, który nie kryje zdumienia.

– Takie rozwiązanie widziałem w internecie jako mem. Nie sądziłem, że ktoś naprawdę to zrobi. To wygląda jak praca budowlańców, a nie fachowców od klimatyzacji. Umieścili jednostki zewnętrzne w pomieszczeniu bez kanałów wyrzutu powietrza. Przecież to absurd. Jak wyrzucić ciepło, jeśli wszystko zostaje w środku? – mówi Wałaszewski.

Według niego, przy dużych upałach system zabezpieczeń będzie wyłączał urządzenia, a hotelowe pokoje zamiast chłodzić, będą się nagrzewać.

– To nie będzie ani ekonomiczne, ani praktyczne. Producent określa konkretne warunki pracy i one tu nie są spełnione. Nie sądzę, żeby certyfikowany instalator

podpisał taki montaż. A jeśli podpisał, to ktoś powinien to zbadać – komentuje Wałaszewski.

Władze miasta uspokajają

Urząd Miejski w Bytowie zaprzecza, że instalacja stanowi jakiekolwiek zagrożenie. Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński w rozmowie telefonicznej tłumaczył, że klimatyzacja została odebrana zgodnie z obowiązującymi przepisami i uzgodnieniami z rzeczoznawcą przeciwpożarowym oraz Sanepidem.

Powiedział, że nie ma mowy o żadnym wybuchu ani przegrzewaniu. Urządzenia mają zabezpieczenia, które w razie problemu ograniczają obroty lub się wyłączają. Wszystko zostało wykonane zgodnie z projektem, który uzyskał wymagane zgody.

– Poddasze zostało zaizolowane nie po to, żeby chronić urządzenia, ale dla zabezpieczenia przeciwpożarowego konstrukcji więźby. Nadmiar ciepłego powietrza jest odprowadzany przez istniejące kominy i okna dachowe, więc nie ma ryzyka przegrzewania – usłyszeliśmy od wóldarza.

Krawczyński dodał, że firma ProVision, która wykonywała instalację, posiada doświadczenie w podobnych inwestycjach, a zamek ma aktualną polisę ubezpieczeniową i żaden ubezpieczyciel nie zgłaszał uwag technicznych.

Przedstawicielka ProVision, Sylwia Warzeńska, potwierdza to stanowisko.

– Zrobiliśmy wszystko zgodnie z przekazaną dokumentacją. Projekt został przyjęty bez zastrzeżeń, a instalacja działa zgodnie z parametrami. Nie mamy żadnego zgłoszenia reklamacyjnego, więc nie widzę powodu, by cokolwiek komentować. Nie chcemy uczestniczyć w politycznych dyskusjach wokół zamku.

Nie tylko klimatyzacja

Jak się jednak okazuje, klimatyzacja to tylko część problemu. Podczas oględzin obiektu jeden z kandydatów na nowego dzierżawcę zwrócił uwagę na inne nieprawidłowości, które – jak twierdzi – mogą poważnie utrudnić prowadzenie działalności.

– Zejście do piwnicy ujawnia pęknięte żeliwne rury kanalizacyjne, z których już się leje. Te trójniki mają po 80 lat. Wpięto w nie plastikowe odcinki na cement. To się wszystko rozpadnie. Usłyszałem tylko, że „miasto się tym zajmie”. Ale nigdzie nie ma tego w umowie.

Kandydat, który prosi o zachowanie anonimowości, zwraca też uwagę na zużyte drzwi wejściowe do restauracji.

– One są zabytkowe, z autometrycznymi skrzydłami, które się nie otwierają. Burmistrz mówi, że będą odrestaurowane, ale w umo-



Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński zapewnia, że wszystko zostało wykonane zgodnie z normami budowlanymi

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wie zapisano, że stolarka to obowiązek najemcy. To się wzajemnie wyklucza. Jak coś pójdzie nie tak, to ja będę musiał za to zapłacić.

Koszty nie do udźwignięcia

Największym problemem – zdaniem rozmówcy – są jednak koszty utrzymania i brak karencji czynszowej.

– Umowa nie przewiduje żadnego okresu rozruchu. Tymczasem trzeba pół miliona złotych, żeby w ogóle zacząć działać. Kuchnia jest pusta, pokoje są puste, bar pusty. Trzeba zamówić meble, wyposażenie, szkło, pościel, ekspresy do kawy. I w tym czasie mam płacić czynsz? To absurd.

Wycenienia przedsiębiorcy pokazują, że miesięczny koszt funkcjonowania zamku może sięgać 150 tysięcy złotych, a dzienne utrzymanie to około 5 tysięcy złotych.

– Żeby to się bilansowało, musiałbym codziennie sprzedawać 100 obiadów i wynająć 10 pokoi. Kto przyjedzie do Bytowa w październiku? To nie Gdańsk ani Sopot. A przecież miasto nie planuje żadnych wydarzeń na przyszły rok, nie ma żadnego kalendarza imprez. Jak mam ściągnąć ludzi do zamku, jeśli tam nic się nie dzieje?

Dodaje, że obecny przetarg był „zrobiony na szybko” i nie daje czasu na rzetelną ocenę sytuacji.

– Wizja lokalna trwała półtorej godziny. Do obejrzenia było pięćdziesiąt pomieszczeń. To cztery minuty na jedno. Jak mam podjąć decyzję o inwestycji na miliony złotych w takim tempie?

Druga odpowiedź

Po kilku dniach władze Bytowa odpowiedziały również na piśmie, bardziej szczegółowo.

– Instalacja systemu klimatyzacji i wentylacji została wykonana zgodnie z branżową dokumentacją techniczną, zatwierdzoną przez konserwatora zabytków, rzeczoznawcę ppoż. i sanepid – wyjaśnia wiceburmistrz Krawczyński. – Urządzenia zostały zamontowane wewnątrz budynku ze względu na jego zabytkowy

charakter. Inspektor nadzoru inwestorskiego Andrzej Domeracki odebrał instalację bez uwag.

Według przekazanych informacji, projekt przygotowała firma PRACOWNIA GR8 z Gdyni, a wykonawcą robót była spółka PROVISION z Rumii. Projektantem branży klimatyzacyjnej był mgr inż. Sylwester Chudy.

– Nie było potrzeby zlecania dodatkowych ekspertyz, ponieważ dokumentacja była kompletna i uzgodniona – dodaje Krawczyński. – Zlecenie takiej opinii byłoby nieuzasadnionym kosztem gminy.

Wiceburmistrz zapewnia, że w pomieszczeniach hotelowych i restauracyjnych działają wymagane systemy przeciwpożarowe zgodnie z ekspertyzą ppoż., a obiekt jest ubezpieczony co roku bez zastrzeżeń ze strony towarzystw ubezpieczeniowych.

– Każda z instalacji ma przeglądy techniczne, a po zakończeniu prac wykończeniowych planowany jest przegląd gwarancyjny systemu klimatyzacji i wentylacji – informuje Krawczyński.

Urząd Miejski zaprzecza, jakoby w zamku występowały problemy z zawilgoceniem ścian, nieszczelnościami w basztach czy zanieczyszczeniami w tunelu technologicznym.

– Nie mamy żadnych zgłoszeń dotyczących takich problemów – podkreśla wiceburmistrz. – W przeszłości, gdy pojawiały się sygnały o insektach, wykonano profilaktyczne zabiegi sanitarne.

Na koniec urzędnik zapewnia, że aktualny stan techniczny zamku nie stwarza zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi.

– Wykonane remonty poprawiły bezpieczeństwo, warunki sanitarne i przeciwpożarowe. Obiekt jest przygotowany do dalszego użytkowania – podsumowuje Przemysław Krawczyński.

BRAK CHĘTNYCH

Ostatecznie do przetargu nikt nie przystąpił, więc będzie prawdopodobnie kolejna próba. Restauracja i hotel wciąż czekają na dzierżawcę.



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Do zamku w Bytowie przyjeżdża turysta i pyta recepcjonistkę:

– Czy ten zamek ma jakieś atrakcje specjalne?

Recepcjonistka uśmiecha się nerwowo:

– O tak! Klimatyzacja z efektem specjalnym – nigdy nie wiesz, czy schłodzi, czy odpali pokaz fajerwerków!

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

KONTROLA w szkolnym autobusie, DZIECI PRZERAŻONE

Mój syn wrócił do domu zapłakany. Mówił, że w autobusie pojawili się jacyś obcy panowie, którzy pytali dzieci o imiona i nazwiska. Był przerażony, nie chciał następnego dnia jechać do szkoły – opowiada jeden z rodziców z Parchowa.



Prezes spółki PKS Bytów Zdzisław Piskorski na zdjęciu w autobusie ze starostą Leszkiem Waszkiewiczem

Sprawa pewnej kontroli biletów w szkolnym autobusie w Parchowie budzi emocje. Wójt Izabela Jagodzińska nie kryje oburzenia i przyznaje, że dzieci były przerażone sytuacją.

– To była bardzo nieprzyjemna sytuacja. Dzieci się przestraszyły, a ja nie rozumiem, dlaczego kontrolerzy weszli akurat do porannego kursu. Jeśli już mieli sprawdzać bilety połówkowe, to raczej powinni zrobić to po południu – komentuje wójt.

Jak ustaliliśmy, prezes spółki PKS Bytów, Zdzisław Piskorski, przyznał w rozmowie, że kontrola została przeprowadzona w niewłaściwym momencie.

– Błędem było wejście do porannego kursu. Zachowaliśmy się jak słoń w składzie porcelany – mówi prezes PKS.

Jednocześnie podkreśla, że kontrola miała swój cel – chodziło o sprawdzenie, czy uczniowie rzeczywiście korzystają z biletów tylko w jedną stronę, jak wynika z umowy z gminą, czy też jeżdżą tam i z powrotem mimo zakupu biletów „połówkowych”.

Według Piskorskiego, efekt kontroli był natychmiastowy. Już dzień po zdarzeniu gmina miała dokupić brakujące bilety za kwotę ponad 800 złotych.

– Podejrzałem, że tak jest. Teraz mają dopłatę 800 zł mie-



Część rodziców z Parchowa jest zbulwersowana kontrolą wobec uczniów szkoły podstawowej

sięcznie, co w skali roku daje ok. 16 tysięcy złotych, czyli dwie pensje kierowcy. Tą wpłatą przyznali się, że nas oszukiwali – mówi prezes PKS, dodając jednak, że „błędem było, iż kontrola odbyła się rano, a nie po południu”.

Wątpliwości budzi jednak sama legalność przeprowadzania kontroli wobec dzieci. Jak wskazują rozmówcy, zgodnie z przepisami dotyczącymi ochrony małoletnich – tzw. „ustawą Ka-

milka” – osoby niepełnoletnie, a szczególnie dzieci do 14. roku życia, nie mogą być legitymowane ani spisywane bez obecności opiekuna prawnego.

– To budzi poważne wątpliwości. Nawet policja nie ma prawa kontrolować dzieci poniżej 14 roku życia bez opiekuna. Tymczasem kontrolerzy pytali o imiona, nazwiska, a nawet legitymacje szkolne – komentuje jeden z rodziców.

Piskorski utrzymuje jednak, że kontrolerzy działali zgodnie z przepisami i mieli stosowne upoważnienia do przetwarzania danych osobowych.

– Nie chodziło o nękanie dzieci. Nikt ich nie straszył, nikt nie kazał pokazywać dokumentów, których nie miały. Poproszono jedynie o nazwiska, żeby sprawdzić dane w systemie – zapewnia prezes PKS.

Wójt Izabela Jagodzińska zapowiada, że podobne kontrole nie będą już akceptowane.

– Dzieci były przestraszone, a taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. W przyszłości nie życzę sobie podobnych kontroli w godzinach porannych – podkreśla.

Zarówno gmina, jak i rodzice, oczekują teraz wyjaśnień w zakresie przetwarzania danych osobowych uczniów. Redakcja zwróciła się do Urzędu Ochrony Danych Osobowych o oficjalne stanowisko w tej sprawie.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Kontroler wchodzi do szkolnego autobusu i mówi groźnym tonem:

– Kto nie ma biletu, ten wysiada!

Na to chłopiec z ostatniego rzędu:

– A kto ma tylko „połówkę”, ten wysiada do połowy?

Opinie iBytow.pl



I następne pokolenie wystarszonych i w depresji, bo ktoś pytał, ja nie wiedział... Potem to już tylko prosta do psychologa...

PAWEŁ ZYLKA

Jak czytam te komentarze to widzę, że niebawem będziemy mieli pokolenie facetów bawiących się lalkami, a podniesiony głos będzie kończył się wizytą w psychiatrii. Opamiętajcie się. Zawsze były kontrole. Wielkie halo nagle.

MATEUSZ WYSZECKI

Biedne dzieci. Po co dzieci kontrolować? Wiadomo, że do szkoły jadą.

DOMINIKA WOŁSKA

Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca!

JUSTYNA BREZA

No bez przesady, bezstresowe wychowanie bokiem wszystkim wyjdzie. Jeszcze trochę to spojrzeć na dziecko nie będzie można, a jak się człowiek życiowie uśmiechnie to będzie oskarżony Bog wie o co.

JADWIGA STANISŁAWSKA

W tym kraju na każdym kroku ktoś wykazuje się niekompetencją.

LUKASZ CHADZYŃSKI

Pani wójt gra jak dobra aktorka pod publiczność mieszkańców Parchowa, a prezes PKS-u przestraszył się o swoje stanowisko, aby ludzie nie narzekali głośno i publicznie. Komuna wraca w tej sferze politycznej.

WALDEK

A ja jestem często przerażona widząc jak zachowują się dzieci. Jak są niewychowane. Nie wiedzą jak się zachować, jak wrzeszczać, szarpać rodziców, turlają się po podłogach w miejscach publicznych. I to jest naprawdę przerażające. Przerażająca jest zgoda rodzica na to i ostatecznie zgoda społeczna na to jakie rośnie nam społeczeństwo. Jeśli dzieci doznają załamania nerwowego, bo pan spytał o bilet w autobusie to znaczy, że mamy ogromny problem i nie z kontrolerami, a z dziećmi. A największy problem z dorosłymi, którzy nie potrafią lub nie chcą ich wychowywać i uczyć życia.

SMUTNE

REKLAMA



BETONIARNIA Jereczek



SUPER ceny
SZYBKE dostawy
PROFESJONALIZM
+ DOŚWIADCZENIE

MATERIAŁY BUDOWLANE
W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ **607 686 103** ✉ **jereczek@jereczek.pl**

Radny Paweł Dykier nowym kierownikiem KRUS

Radny gminy Bytów Paweł Dykier, były kandydat na burmistrza, objął nowe stanowisko – został kierownikiem Placówki Terenowej KRUS w Bytowie. Jak sam przyznaje w rozmowie z nami, konkursu na to stanowisko nie było.

Od początku października pełnię funkcję kierownika. Jestem życiowo związany z rolnictwem, a przez wiele lat zajmowałem się też zarządzaniem, więc temat nie jest mi obcy – mówi Paweł Dykier.

Jak dodaje, o możliwości objęcia stanowiska dowiedział się nie z oficjalnego ogłoszenia, lecz – jak sam to określa – „z obserwacji sytuacji i rozmów”.

– Trzeba było się postarać, poszukać, popytać – przyznaje radny.

Dykier zastąpił Krzysztofa Sławskiego, radnego wojewódzkiego PiS, który zrezygnował z kierowania KRUS-em po tym, jak w maju został zatrzymany przez policję podczas jazdy pod wpływem alkoholu (0,84 promila). Ta sprawa wciąż jest prowadzona w Prokuraturze Rejonowej w Łęborku. Jeszcze nie wysłano aktu oskarżenia.

Nowy kierownik wcześniej związany był m.in. z firmą Elwoz w Bytowie, gdzie zajmował stanowisko kierownicze i odpowiadał za część personelu oraz organizację pracy.

„Rodzina na swoim” – radny powiatowy o nominacji Pawła Dykiera

Wśród lokalnych polityków nie

milkną komentarze po nominacji radnego miejskiego Pawła Dykiera na stanowisko kierownika Placówki Terenowej KRUS. Część samorządowców otwarcie wskazuje, że to kolejny przykład „układu znajomych” w lokalnych strukturach.

W rozmowie z redakcją iBytów.pl radny powiatowy Wojciech Duda nie kryje krytycznego nastawienia do decyzji personalnych.

– No cóż, rodzina na swoim. Nie powiodło się na burmistrza, to zostałem radnym miejskim, a teraz kapło mi szefostwo w KRUS-ie. To pokazuje, że panowie czuwają nad wszystkim – komentuje z ironią.

Jak dodaje, zatrudnianie osób powiązanych z obozem władzy staje się coraz bardziej widoczne w lokalnych instytucjach.

– Wszędzie albo przyjaciele byłego burmistrza, albo ich dzieci. Radny miejski pracuje w Sanepidzie już od kilku lat, kolejny – Zwara – dostał stanowisko kierownicze w PKS-ie, a syn byłego burmistrza Ryszarda Sylki jest kierownikiem bytowskiego oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Teraz następna nominacja – pana Dykiera w KRUS-ie. To pokazuje, jak się dba o swoich – mówi Duda.

Radny podkreśla, że nie chodzi

o personalne ataki, lecz o zasadę przejrzystości w życiu publicznym.

– Takie decyzje zawsze budzą emocje. Ludzie mają prawo pytać, czy to rzeczywiście wybór najlepszej osoby, czy raczej kolejny przykład tego, że w Bytowie rządzą swoi – zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że od nowego kierownika KRUS oczekuje konkretnych działań na rzecz rolników, a nie tylko trwania na stanowisku.

– Skoro już objął funkcję, chciałbym, żeby naprawdę reprezentował interesy rolników – żeby stawki ubezpieczeń spadły i żeby rolnicy mieli gdzie sprzedać swoje płody rolne po uczciwych cenach. Tak jak to było za czasów, gdy rządził PiS – mówi Duda.

(MATEO)



Paweł Dykier, nowy kierownik Placówki Terenowej KRUS w Bytowie. Radny gminy Bytów i były kandydat na burmistrza objął stanowisko po Krzysztofie Sławskim

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Opinie iBytów.pl

PLEBAN

Układy i układziki, ręka rękę myje, co nie jedni znaleźli drogę żeby mieć z tzw. górki z posadki do następnej posadki. Pensja, życie nie umierać. Gadali na PiS tematy tłustych kotów, a nie lepsi nie są.

MAX TIGER

Paweł Dykier nie jest członkiem Platformy Obywatelskiej, ani koła w Bytowie, ani żadnego innego.

PLATFORMA OBYWATELSKA BYTÓW

Ale startował z listy Wspólnoty Samorządowej. Naszym zdaniem to jest odpowiednik Klubu Gazety Polskiej. Niby nie PiS, a jednak... PiS.

IBYTOW.PL

Trudno to jakkolwiek skomentować... Proponuję jeszcze tylko Sylkę wybrać na zarządcę i władzę zamku... Sam to wszystko tam rozwalił, niech poprawi...

J-23

Duda gada jakby PiS swoich nie obsadzał, nawet po krzakach.

Krzyczeli, krytykowali, obrażali PiS w parlamencie i ich nepotyzm, a dziś udowadniają, że nieczym się nie różnią. Hej wyborcy! Hej brygada! Uśmiechamy się!

ABC POLITYKI

Było tak za PiS, za SLD, za innych partii i jest teraz, dopóki nie zmienia się przepisy żeby człowiek miał odpowiednie doświadczenie i wykształcenie.

AA



UŚMIECHNIJ SIĘ!

W KRUS-ie w Bytowie szukali najlepszego kandydata. Zrobili test kompetencji: – „Czy zna Pan rolnictwo?” – „Nie.” – „Czy zna Pan ludzi?” – „Tak, wszystkich!” I mamy nowego kierownika!

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC (dział ekstruzji)

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

DRUTEX

Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

SZALONY HANDLARZ W KLATCE

Robił w życiu złe rzeczy, odrobił lekcje, a teraz walczy o pozytywną popularność. Oto Tomasz Magulski

Wróciłeś po latach z Niemiec do Bytowa. Zajmujesz się doradztwem w sprzedaży samochodów. Podobno w internecie jesteś osobą rozpoznawalną, znaną jako Szalony Handlarz?

No tak, można tak powiedzieć. Znany, nieznany – dobrze się z tym czuję.

Kto jest dla ciebie wzorem do naśladowania w świecie influencerów?

Osoby, które coś osiągnęły w życiu. Które nic nie miały, a dziś są wysoko ustawione.

Kto konkretnie? Budda?

Budda, Alan Kwieciński i cała reszta, można powiedzieć. Ja bardzo się z tego cieszę, że te osoby gdzieś inspirują, pomagają mi.

No właśnie, nazwisko Kwieciński coś mi mówi.

Alanik, z „Warsaw Show”! Śmieszny, zabawny chłopak. Dużo osób powie: „influencerzy to debile”. Ale my, influencerzy, naprawdę cały czas pracujemy, odślaniamy się, pokazujemy swój wizerunek i lubimy to robić. Mogę wam powiedzieć, że 29 listopada, koło Warszawy, w hotelu Cavallo, będę miał swój pierwszy debiut MMA w klatce. Prowadzę teraz bardzo sportowe życie. Przygotowuję się do tej walki. Wiele w tym zasługi Alana



Magulski podczas treningu ze znanym influencerem Alanem Kwiecińskim

FOT. ARCHIWUM

Kwiecińskiego. To on mnie na prowadził na właściwy tor.

Ćwiczysz MMA?

Trenuję boks, K1.

Jak długo?

Jestem w Polsce 6 miesięcy. Ćwiczę w Bytowie, w klubie Furia. Bardzo jestem zadowolony, bo to naprawdę świetny klub. Serdecznie wszystkim polecam.

Co ci dał ten sport?

Bardzo dużo, również prywatnie. Sztuki walki uczą dyscypliny. Ja nie mówię, że jestem idealny – człowiek całe życie się uczy. Ale to mnie ustawia. W tym roku chciałbym też zrobić coś charakterystycznego – pozytywnego.

Masz coś konkretnego na myśli?

Tak. Rozmawiałem już z kilkoma firmami i planuję z Alanem Kwiecińskim mecz charytatywny w piłkę halową na Mikołajki. Dla dzieci niepełnosprawnych, dla domu dziecka, dla osób z problemami zdrowotnymi. Niektórzy z naszego powiatu mówią, że „Magulski zwariował”, że „gwiazdorz”. Ale ja się tego nie wstydzę. Bo chcę coś po sobie zostawić. Chcę zostawić historię.

W życiu robiłem złe rzeczy, ale teraz staram się robić dobre. Każdy czasem potrzebuje takiego kopa, żeby ruszyć z miejsca. I ja teraz chcę żyć z uśmiechem, w dobrym kierunku.

Powiedziałeś, że Twoja walka będzie transmitowana. To duża rzecz.

Tak, gala będzie na Canal+ i w otwartym kanale YouTube. To naprawdę duża sprawa. Jeśli jakieś firmy chciałyby się zareklamować przy okazji mojej walki – zapraszam. To dobra okazja, żeby się pokazać.

A z kim będziesz walczył?

Jeszcze nie wiem, ale muszę się dobrze przygotować. Coraz więcej osób mnie obserwuje, patrzy, co robię. Ale ja się tego nie



Tomasz Magulski zawodowo zajmuje się doradztwem przy sprzedaży samochodów, a w internecie zdobywa rozpoznawalność jako SZALONY HANDLARZ

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wstydzę. Bo ja nikomu nie robię krzywdy. To, co robię, pomaga też innym. Jeśli jakaś firma chce się pokazać – możemy się dogadać. Wzoruję się tu na Alaniku – on zna się na tym, ma zasięgi, zna wielu influencerów, potrafi rozpromować markę.

Niektórzy będą mówić źle o nim czy o mnie, ale to tylko zdanie ludzi, którzy sami mają złe zdanie o sobie i lubią żyć cudzym życiem.

A czy mieszkańcy Bytowa mogą spodziewać się, że Kwieciński tu przyjedzie?

Już był! I będzie przyjeżdżał dalej. W grudniu planujemy z nim większe wydarzenie – przyjedzie sporo influencerów. Zrobimy mecz charytatywny. Bardzo się z tego cieszę.

Z Bytowa, jeśli chodzi o znanych ludzi z internetu, do tej pory kojarzymy głównie Stację Bytów.

Tak, Krystian i jego ekipa robią śmieszne TikToki – ja też robię, jako Szalony Handlarz. Niektórzy powiedzą: „co za pajac”, ale ja się z tego śmieję. Bo to ludzie, którzy nie potrafią wstać rano, wziąć kamery i coś nagrać. A potem ci sami mówią: „kurde, chłopie, kibicuję ci”.

Czyli chcesz rozwijać się też w social mediach?

Tak. Chcę rozpromować lokalne firmy, pokazać, że można zrobić fajne, profesjonalne rolki, z pomysłem. Tak jak ta, którą nagrałem na Xtreme – ludzie mówili, że wyszło super. Jeśli jakaś firma chce – niech się zgłosi. Pomogę się wypromować, czy to na gali, czy w social mediach. Wiele osób nie zna zasad marketingu, nie umie się pokazać. A ja też się tego uczę – Alan bardzo mi w tym pomaga jako menadżer. Od kiedy z nim współpracuję, mam zupełnie inne zaplecze wiedzy i możliwości. I naprawdę jestem mu wdzięczny, bo to człowiek, który nie ciągnie mnie w dół, tylko do góry.

Jak go poznałeś?

Przez znajomego. Powiedziałem mu: „Ty znasz tych influencerów, może byś mnie z kimś skontaktował?”. No i tak poznałem Alana. Pomógł mi od razu i pomaga do dziś. Dzięki niemu jestem teraz tu, gdzie jestem. Można powiedzieć, że to wszystko zaczęło się w Bytowie, ale kto wie – może jeszcze usłyszycie o mnie szerzej.

Czyli lokalny start, ale celujesz wyżej?

Tak. Zaczęło się w Bytowie, potem będzie gdzieś dalej. A może jeszcze wyżej – kto wie?

Na koniec, powiedz, co chciałbyś przekazać ludziom, którzy Cię obserwują.

Chciałbym im powiedzieć jedno: nie oceniacie człowieka po okładce. Zróbcie coś w dobrym kierunku. Bo życie trzeba przeżyć z sensem. W życiu nie ma porażek – są tylko lekcje, które musimy odrobić.

Ja już swoje lekcje przepracowałem i teraz chcę zostawić po sobie coś dobrego. Żeby ludzie zapamiętali mnie z tej dobrej strony. A przy okazji – dać trochę show w internecie, trochę pozytywnej energii.

(MATEO)

**Alan Kwieciński o Tomasz Magulskim
IDZIE PO SVOJE**

Tomek to chłopak z ogromną pasją i determinacją. Ma zajątkę, energię i autentyczność, której dzisiaj w internecie często brakuje. Wiele osób kiedyś się z niego śmiało, nie wierzyli, że coś osiągnie, a dziś coraz więcej ludzi przekonuje się, że potrafi działać z głową i skutecznie.

Od jakiegoś czasu wspólnie pracujemy w ramach mojej grupy menadżerskiej. Pomagam mu rozwijać się w nowych kierunkach, nie tylko w branży motoryzacyjnej, ale też w świecie sportów walki i mediów. Tomek chce spróbować swoich sił w freak fightingu, a jego pierwsza walka odbędzie się na dużej arenie, transmitowanej dla kilkuset tysięcy widzów na żywo. To będzie dla niego ogromne wyzwanie i szansa.

To, co w nim cenię najbardziej, to odwaga. Nie boi się próbować nowych rzeczy. Nawet jeśli coś się nie uda, ważne, że podjął próbę i zrobił krok naprzód. Dla mnie to przykład człowieka, który zamiast narzekać, po prostu działa.

Poza ringiem rozwija też swoją markę BR Cars – firmę, która zajmuje się pośrednictwem i sprzedażą sprawdzonych samochodów. Ma świetne podejście do klienta i duże doświadczenie, a jego transparentność budzi zaufanie. To facet, który nie tylko zna się na autach, ale potrafi sprzedać je z sercem.

Tomek to przykład na to, że z małego miasta też można się przebić – trzeba tylko chcieć, wierzyć w siebie i iść po swoje.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ZOBACZ WIDEO!

tel. 513 313 112

REKLAMA



SPROWADZANIE AUT NA ZAMÓWIENIE

codziennie nowe oferty
wyjazdy po samochody

rejestracja pojazdów
grupa Whatsapp

Szalony Handlarz



ul. Sikorskiego 43, Bytów (obok hurtowni Elgor)

tel. 797 432 498

KONIEC porodów w Miastku. Oddział został zamknięty

Po latach walki i negocjacji zapadła ostateczna decyzja: oddział położniczy w miasteczkim szpitalu przestaje istnieć. Decyzja ta, choć na razie formalnie jest zawieszeniem, nie przewiduje reaktywacji ze względu na malejącą liczbę urodzeń, jak poinformowała prezes placówki, Alicja Łyżwińska.

Likwidacja porodówki wynika nie tylko z niskiej liczby porodów, ale także z braku specjalisty neonatologa. Gmina przez lata musiała dokładać do funkcjonowania oddziału, który – mimo pochwał za profesjonalną opiekę – stał się zbyt dużym obciążeniem dla zadłużającego się szpitala.

Prezes Łyżwińska wskazuje, że zamknięcie porodówki nawet w prywatnym szpitalu Swissmed w Gdańsku świadczy o ogólnopolskim problemie z małą ilością porodów. Porody z Miastka przejmą teraz szpitale w Słupsku i Szczecinku.

Szpital w Miastku jako całość ma jednak dalej funkcjonować, choć w zmienionej formie. Plan naprawczy, który zostanie zaprezentowany w najbliższy poniedziałek, zakłada skupienie się na podstawowych usługach. Oddział ginekologiczno-położniczy zostanie zamknięty, ale szpital będzie starał się o kontrakt z NFZ na uruchomienie ginekologii planowej, czyli oddziału ginekologicznego bez porodów.

Poradnia ginekologiczno-położnicza ma działać dalej, a od 1 stycznia placówka ma mieć kontrakt na jej prowadzenie.

Obecnie w miasteczkim szpitalu funkcjonują: oddziały chorób wewnętrznych, chirurgia, rehabilitacja, OIOM, zakład opiekuńczo-leczniczy.

Oddział dziecięcy jest tymczasowo zawieszony z powodu przejścia na emeryturę prowadzącej go doktor. Trwają poszukiwania nowego lekarza, mimo trudności związanych z opiniami krążącymi w internecie na temat szpitala.

W planach jest również uruchomienie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS), czyli gabinetów specjalistycznych, oferujących usługi diabetologa czy endokrynologa. Zarząd szpitala czeka na zgody NFZ, widząc w tym próbę wykorzystania niszy i zaspokojenia potrzeb lokalnej społeczności.

Wyzwaniem może być jednak znalezienie specjalistów.

Alicja Łyżwińska zapewnia, że wszystkie położne zachowały pracę i nikt nie zostanie zwolniony, choć część z nich rozważa przejście do innych jednostek. Prezes zaznacza, że plan naprawczy jest zwięzły, liczy zaledwie kilka kartek A4, koncentrując się na konkretnych i realnych rozwiązaniach, bez „cudów” takich jak kardiologia, przewidziana w poprzednim programie.

– Chcemy, żeby podstawowa, wymagająca nagłej interwencji opieka była na miejscu – podkreśla Łyżwińska, wyrażając przekonanie, że w nowej formie miasteczki szpital może bez problemu funkcjonować w kolejnych latach, po uporządkowaniu



Burmistrz Jerzy Wójtowicz konsekwentnie milczy na temat działań dotyczących szpitala

FOT.ARCHIWUM

zadłużenia.

Kontynuując temat trudnej sytuacji szpitala w Miastku, przewodniczący rady Tomasz Borowski potwierdza, że radni pogodzili się z wizją likwidacji położnictwa. Jak informuje, prezes Łyżwińska przedstawiła władzom swoje plany, a teraz oczekują na konkrety zawarte w planie naprawczym.

Borowski podkreśla, że decyzja o likwidacji powinna była zapadnąć już dawno, o czym mówiła była prezes Renata Kiempa oraz była burmistrz Danuta Karaśkiewicz. Zwraca uwagę na bardzo poważne zadłużenie szpitala oraz ogólną sytuację w służbie zdrowia, gdzie na trzeci kwartał brakuje dwóch miliardów złotych.

– Nikt nie pomoże szpitalowi w Miastku i musi on sobie poradzić samodzielnie – ocenia Borowski.

Jego zdaniem kluczowe jest rozwijanie oddziałów dostosowanych do starzejącego się społeczeństwa, takich jak poradnia geriatryczna, oraz utrzymanie jak największej liczby specjalistów dla osób starszych. Jest również zwolennikiem utrzymania oddziału dziecięcego, gdzie świadczenia są nielimitowane i każdy zabieg jest wynagradzany przez NFZ, choć pozostaje kwestia znalezienia odpowiednich specjalistów.

Przewodniczący kategorię

nie odrzuca pomysłu tworzenia w miasteczkim szpitalu oddziałów takich jak kardiologia czy kardiologia, nazywając to „kompletną mrzonką”.

– Potrzeby mieszkańców należy definiować prosto, patrząc na demografię, wiek pacjentów oraz proporcje kobiet i mężczyzn – dodaje Borowski.

Dla szpitala w Miastku, przy ciężkich przypadkach, tańszym i bardziej efektywnym rozwiązaniem byłby transport pacjentów do wykwalifikowanych placówek, nawet karetą czy śmigłowcem.

Borowski podaje przykład szpitala w Słupsku, gdzie dostępny jest robot Da Vinci za 10 milionów złotych. Jego zdaniem, opłacałoby się zawieźć pacjentkę na taki zabieg do Słupska i przywieźć z powrotem, co zapewniłoby jej lepszą opiekę i byłoby jednocześnie tańsze.

Borowski przyznaje, że choć wszyscy chcieliby, aby szpital w Miastku był najlepszy w Polsce, niestety nie stać go na wysoko wykwalifikowaną diagnostykę i zatrudnienie wystarczającej liczby lekarzy, których brakuje na rynku.

– Usługi zdrowotne opłacane są z funduszy publicznych, ale w rzeczywistości reguluje je wolny rynek, co jest „wolną amerykanką” – podsumowuje przewodniczący.

Opinie iBytow.pl



Zamknąć urząd, a władarzy na bruk i będą oszczędności na szpital.

ANNA RYSZKA

Jak ma być więcej porodów, jak jest więcej zamknięty niż otwarty. Do tego szpitala przyjeżdżały rodzić nawet kobiety z Ustki itp. Otwórzcie tę porodówkę już na stałe to zobaczycie ile porodów będzie, a nie wiecznie zamknięta.

MARTA KOMOROWSKA PALISZEWSKA

Po co ten facet się pchał do władzy? Nie wiedział, że jest takim nieudacznikiem i nie nie potrafi ogarnąć?

REN CLE

Zupełnie nie rozumiem tej decyzji. Sama ze Słupska leciałam na Miastko żeby urodzić z wspaniałymi ludźmi i czuć się bezpiecznie. Z kim bym nie rozmawiała wszyscy lecą na Miastko, albo planują i nie chcą nigdzie indziej. Mało porodów? Może gdyby czasy nie były tak chore, a urzędnicy skupili się na nas, pacjentach, a nie żeby sobie do kieszeni napchać kosztem ludzi. Ten szpital to ażyl po wycięciu np. w umieralni i poniżającym człowieka do granic możliwości szpitalu w Słupsku. Po co się pchać do władzy jak pojęcia się nie ma o wsparciu ani zarządzaniu? Opinie o porodówce w Miastku - nigdy nie widziałam złej, opinie o porodówce w Słupsku - pozwy, żal, rozgoryczenie i brak chęci rodzenia w przyszłość.

(MATEO)

ści. Nie wiem po co ten cyrk z zamykaniem, lepiej poszukać dobrego lekarza i zapewnić mu stałą i bezpieczną posadę i przede wszystkim otworzyć na stałe położnictwo, a nie kiedy wam się podoba.... Ehh wielka szkoda, że za troskami tego szpitala stoją niekompetentni ludzie.

NATALIA MAGDALENA KOTLOWSKA

Do teraz urodziło się w naszej gminie 20 dzieci. Dla takiej liczby utrzymywać dyżurującą 24 h na dobę porodówkę? Na średnio 2 porody w miesiącu? To rzeczywiście jest marnotrawstwo.

Wszystkim malkontentom polecam dane statystyczne nawet takich dużych miast jak Łódź czy Kielce, które wydłużają się w zastraszającym tempie. Niby pracy w bród, a młodzi wolą mieć psy i koty niż dzieci, bo z bombelkami za dużo kłopotu i podobno czasy bardziej niepewne niż w latach 80 i 90-tych.

OJCIEC

W szpitalu urodziło się 20 dzieci, do końca roku może 25 dzieci. Czy one wszystkie są z gminy Miastko? Za siedem lat będzie szukać dzieci przy naborze do pierwszej klasy. 3 szkoły w mieście, Piaszczyna, Wądowo, Dretyn, Słosin, Świerzo, Kamnica. Czy ktoś z tych idiotów w urzędzie śledzi demografię? A co tam, dołożymy do oświaty 25 mln zł. Borowski szara emisja emulacja, były milicjant to ty przyczyniłeś się do upadku tej gminy.

Będą cię palcem wytykać... To ten był milicjant, to przez niego...

GOŚĆ

Kolejne 5 mln zł dla szpitala

Podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej radni zdecydowali o dokapitalizowaniu spółki Szpital Miejski kwotą 5 mln zł.

To już kolejny raz, gdy gmina ratuje finansowo placówkę – w ciągu ostatnich 10 lat przekazała łącznie 28 mln zł.

Decyzja wywołała długą i emocjonalną dyskusję.

Prezes Alicja Łyżwińska apelowała, że szpital to nie koszt, lecz inwestycja w bezpieczeństwo i przyszłość Miastka.

Część radnych zwracała uwagę na rosnące zadłużenie – po tej decyzji dług gminy sięgnie ponad 50 mln zł, a zadłu-

żenie w stosunku do dochodów własnych przekroczy 57%.

Radny Sławomir Czomko podkreślał, że to wybór między bezrobociem a brakiem inwestycji: „Nie damy – będzie bezrobocie. Damy – nie będzie inwestycji”.

Za przekazaniem środków głosowało 7 radnych, 5 wstrzymało się od głosu.

Większość uznała jednak, że brak wsparcia oznaczałby realne zagrożenie dla mieszkańców i lokalnego rynku pracy.

Po tej decyzji budżet szpitala

stanowi już niemal jedną trzecią budżetu całej gminy.

Cały artykuł z wypowiedziami radnych i komentarzami na portalu Miastko24.pl

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

W Miastku zamknęli porodówkę.

Na sesji radny pyta:

– To co teraz, panie burmistrzu, gdzie się będą rodzić miasteczanie?

Na to burmistrz:

– Jak dotąd – w bólu i z kredytem!

Rodzice NIE CHCĄ edukacji zdrowotnej

Frekwencja na lekcjach edukacji zdrowotnej w powiecie bytowskim jest alarmująco niska. Dane z większości szkół wskazują, że przedmiot ten – wprowadzony z myślą o profilaktyce i zdrowym stylu życia – nie cieszy się większym zainteresowaniem. Tylko w nielicznych placówkach można mówić o dobrym poziomie uczestnictwa.

Bytów: ledwie kilku uczniów na zajęciach

W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Bytowie na edukację zdrowotną zapisały się zaledwie 3 osoby spośród 287 uczniów, co stanowi 1,04% wszystkich uprawnionych. Zajęcia prowadzi magister biologii, odbywają się na ostatniej godzinie lekcyjnej, a szkoła nie przeprowadziła żadnej kampanii promującej nowy przedmiot.

Taki wynik to jeden z najniższych w całym powiecie.

Nieco lepiej sytuacja wygląda w niektórych szkołach średnich.

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Łodzierzy (gmina Miastko) na edukację zdrowotną zapisało się 78 uczniów, co stanowi 45% uprawnionych. Uczniowie, którzy nie uczestniczą w zajęciach, mogą przebywać w bibliotece lub pójść do domu, jeśli lekcja odbywa się na końcu dnia. Nauczyciel prowadzący posiada studia podyplomowe z edukacji zdrowotnej i uczestniczył w szkoleniach. W szkole odbyło się też spotkanie informacyjne dla rodziców i uczniów.

W Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych w Bytowie zainteresowanie było bardzo niskie – tylko 29 uczniów (7,3% ogółu). Zajęcia odbywają się rano, na pierwszej godzinie, a nauczycielki posiadają kwalifikacje do nauczania „wychowania do życia w rodzinie” oraz biologii. Co ciekawe, mimo że szkoła prowadziła kampanię promującą przedmiot, jej efekt był „marny”.

W miasteczkim Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych na edukację zdrowotną zapisały się 22 osoby ze 149 uprawnionych (14,7%). Zajęcia prowadzone są na ostatnich lekcjach. Szkoła przygotowała akcję informacyjną o znaczeniu zdrowego stylu życia i profilaktyki, ale mimo to zainteresowanie nie było duże.

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Bytowie sytuacja wygląda podobnie – 26 uczniów (7,9%) zdecydowało się na uczestnictwo. Uczniowie nieuczęszczający na edukację zdrowotną mogą przebywać w bibliotece lub opuścić szkołę po wcześniejszym zgłoszeniu. Zajęcia prowadzi nauczyciel wychowania fizycznego, obecnie studiujący psychologię. Szkoła zorganizowała również spotkania informacyjne dla rodziców.

Wyjątek: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bytowie

Na tle szkół średnich wyróżnia się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bytowie, który może pochwalić się rekordowym wynikiem – 86% uczestnictwa. Na

edukację zdrowotną zapisało się 31 uczniów, a ci, którzy nie biorą udziału w zajęciach, uczestniczą w opiece świetlicowej. Nauczycielka prowadząca ma pełne kwalifikacje, w tym studia podyplomowe z wychowania do życia w rodzinie.

To jedyna szkoła w powiecie, gdzie frekwencja przekroczyła 80%.

Gmina Bytów: zróżnicowany obraz i brak promocji

W całej gminie Bytów na zajęcia z edukacji zdrowotnej zapisało się 858 uczniów, co stanowi 56,75% wszystkich uprawnionych z klas IV–VIII.

Najwyższą frekwencję zanotowano w:

- Szkole Podstawowej nr 1 w Bytowie – 269 uczniów (71,54%)
- Szkole Podstawowej nr 5 – 296 uczniów (68,68%)
- Szkole w Niezabyszewie – 53 uczniów (67,95%)

Nieco niższe wyniki odnotowano w:

- Pomysku Wielkim – 47,83% (44 uczniów)
- Gostkowie – 40,91% (27 uczniów)
- Szkole Podstawowej nr 2 w Bytowie, gdzie zainteresowanie było najmniejsze – 36,03% (169 uczniów)

W większości szkół zajęcia odbywają się na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej. Dla uczniów nieuczęszczających organizowana jest opieka świetlicowa, szczególnie dla tych dowożonych.

Jak informuje wiceburmistrz Bytowa, Jadwiga Dąbek, we wszystkich szkołach zajęcia prowadzą nauczyciele posiadający odpowiednie kwalifikacje.

– Gmina Bytów nie prowadziła jednak żadnych działań promujących ten przedmiot – przyznaje Dąbek.

POZOSTAŁE GMINY

W pozostałych gminach wyniki są mocno zróżnicowane – od rekordowych 100 procent w Tursku po zaledwie kilka procent w Czarnej Dąbrówce. W wielu miejscach przedmiot ten prowadzony jest przez dobrze przygotowanych nauczycieli, ale w większości przypadków zabrakło skutecznej promocji i zrozumienia jego roli.

Gmina Trzebielino

W Szkole Podstawowej w Trzebielinie na edukację zdrowotną zapisało się 44 uczniów (57% uprawnionych). Zajęcia odbywają się na pierwszych lub ostatnich godzinach lekcyjnych, a uczniowie nieuczęszczający biorą udział w zajęciach świetlicowych.

W Szkole Podstawowej w Starkowie zainteresowanie jest znacznie mniejsze – tylko 12 osób na 65 uprawnionych. Nieobecni uczniowie mają zapewnione zajęcia wyrównawcze lub korekcyjno-kompensacyjne. Nauczyciele



FOT. AI ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

prowadzący mają kwalifikacje z wychowania fizycznego i biologii, a szkoła zorganizowała kampanię informacyjną dla rodziców.

W Suchorzu zapisanych zostało 17 uczniów na 53, czyli 32% ogółu. Zorganizowano spotkanie, na którym nauczyciel szczegółowo przedstawił cele i treści programowe.

Gmina Kołczygłowy

W szkole w Kołczygłowach na edukację zdrowotną zapisało się 50 uczniów (34%), natomiast w Łubnie zainteresowanie jest rekordowe – 37 uczniów, czyli aż 97% wszystkich.

To jedna z najwyższych frekwencji w całym powiecie.

Gmina Tuchomie

W gminie Tuchomie uczniowie zdecydowanie chętniej uczestniczą w zajęciach z edukacji zdrowotnej.

W Szkole Podstawowej w Kramarzynie zapisało się 61 uczniów (84,7%), natomiast w Zespole Szkół w Tuchomiu – 72 uczniów (39%).

Zajęcia odbywają się na pierwszej lub ostatniej godzinie, co umożliwia elastyczny plan dnia. Lekcje prowadzą nauczyciele z dyplomami studiów podyplomowych z zakresu edukacji zdrowotnej.

Jak podkreśla wójt gminy Tuchomie, Jerzy Lewi Kiedrowski:

– Dyrekcja i nauczyciele podczas spotkań z rodzicami i uczniami szczegółowo informowali o tematyce zajęć oraz korzyściach płynących z uczestnictwa w nich.

Gmina Lipnica

W Szkole Podstawowej w Lipnicy na edukację zdrowotną zapisało się 57 uczniów (34%).

Identyczną liczbę zgłoszono w Borowym Młynie, gdzie jednak udział w zajęciach zadeklarowało aż 90% uczniów.

Z kolei w Brzeźnie Szlacheckim – nie zapisał się ani jeden uczeń. Frekwencja wynosi 0 procent.

Jak wyjaśnia wójt Marek Cichosz:

– Uczniowie, którzy nie uczestniczą w edukacji zdrowotnej, wracają do domu, jeśli lekcje odbywają się na ostatniej godzinie. W pozostałych przypadkach organizowane są dla nich zajęcia

świetlicowe.

Wójt podkreśla również, że wszyscy nauczyciele prowadzący przedmiot posiadają wymagane kwalifikacje, a gmina zorganizowała spotkania informacyjne dla rodziców, na których przedstawiono cele i zasady zajęć.

Gmina Borzytuchom

W Szkole Podstawowej w Borzytuchomiu zapisało się 78 uczniów (44%), a w filialnej szkole w Dąbrówce – 21 z 22 uczniów (95%).

W gminie lekcje odbywają się na ostatnich godzinach, dzięki czemu uczniowie niezainteresowani mogą wcześniej wrócić do domu.

Zajęcia prowadzą dwie nauczycielki z pełnymi kwalifikacjami, w tym studia podyplomowe z wychowania do życia w rodzinie.

Jak mówi wójt Jarosław Garbicz:

– Rodzice zostali poinformowani o organizacji zajęć i treściach programowych, a uczniowie już na pierwszych lekcjach poznali zasady uczestnictwa.

Gmina Czarna Dąbrówka

Tutaj zainteresowanie edukacją zdrowotną jest wyjątkowo niskie.

W Szkole Podstawowej w Czarnej Dąbrówce zapisało się 48 uczniów (30,96%), w Rokicach – 29 uczniów (23%), a w Nożynie nieco lepiej – 26 uczniów (44,07%).

Najgorzej wypadła Szkoła Podstawowa w Jasieniu, gdzie przedmiot wybrało zaledwie 4 uczniów (15%).

Jak informuje sekretarz gminy Martyna Kozak:

– W szkołach nie prowadzono kampanii promujących przedmiot, natomiast podczas spotkań z rodzicami omówiono podstawę programową i cele edukacji zdrowotnej.

Gmina Studzienice

Tutaj frekwencja jest znacznie lepsza.

W Szkole Podstawowej w Ugoszczy zapisało się 57 uczniów (71%), w Studzienicach – 73 uczniów (62%), natomiast w Półczynie tylko 20 uczniów (31,25%).

Jak wyjaśnia sekretarz gminy Ryszard Piechowski:

– We wszystkich szkołach zajęcia prowadzą nauczyciele po-

siadający wymagane kwalifikacje. Gmina aktywnie promuje edukację zdrowotną poprzez plakaty, informacje na stronach internetowych i spotkania z rodzicami.

Tursko – rekordowa frekwencja

Rekord padł w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tursku, gdzie na edukację zdrowotną zapisało się 100% uczniów (13 osób).

Zajęcia prowadzi nauczyciel biologii, a choć nie było formalnej kampanii promocyjnej, zorganizowano spotkanie informacyjne dla rodziców.

Miastko: tradycyjnie brak danych

Na koniec warto dodać, że dane udało się pozyskać ze wszystkich gmin z wyjątkiem jednej.

Miastko – jak zwykle – odstaje od reszty.

Burmistrz Jerzy Wójtowicz poinformował, że na dzień 13 października wciąż nie udostępniono raportów w Systemie Informacji Oświatowej dotyczących edukacji zdrowotnej.

– Gmina Miastko nie posiada szczegółowych informacji dotyczących planów zajęć uczniów – napisał bez ogródek burmistrz.

Wiemy jedynie, że w klasach IV–VIII uczy się tam łącznie 737 uczniów.

Kontrowersje i komentarze

Z takich statystyk zadowolony jest radny powiatowy Wojciech Duda, który otwarcie krytykuje sam pomysł wprowadzenia przedmiotu.

– Chciałbym podziękować rodzicom za zdroworozsądkowość. Naprawdę nie trzeba było dużo myśleć, żeby wiedzieć o zagrożeniu skażenia ideologicznego naszych dzieci. Moim zdaniem ten przedmiot nigdy nie powinien pojawić się w szkole – komentuje Duda. – Gratuluję rodzicom i uczniom zdrowego rozsądku. Edukacja zdrowotna to wchodzenie z butami w życie młodych ludzi. Wychowanie należy pozostawić rodzicom, a szkoła ma jedynie współuczestniczyć.

Radny dodaje też, że jego zdaniem nauczyciele zapisywali się na ten przedmiot wyłącznie dla wyższego wynagrodzenia, bez przekonania do jego sensu.

– Nie widać było entuzjazmu. To raczej zabezpieczenie tyłów niż misja edukacyjna – mówi Duda.

W jego opinii rządzący powinni przeznaczyć większe środki na infrastrukturę drogową i lokalne inwestycje.

(MATEO)

3

uczniów z bytowskiego LO zapisało się na edukację zdrowotną. To 1,04% wszystkich.

MARTWY WILK w lesie przy ambonie

W lesie między Wojskiem a Kłęcznem znaleziono martwego wilka. Zwierzę leżało w zaroślach, około stu metrów od ambony myśliwskiej. O znalezisku poinformowała policję mieszkanka Bytowa – Aneta Trzebiatowska, której ojciec natknął się na ciało zwierzęcia podczas spaceru po lesie.

Wilk był młody, miał może rok. Leżał w kępie małych sosen, jakieś 100 metrów od ambony. Widać było, że padł nagle. Moim zdaniem został postrzelony, choć nie ma pewności – relacjonuje pani Aneta.

Zgłaszająca podkreśla, że ciało wilka zostało przekazane do badań.

– Zabrali go do Miastka, do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. Tata był już na policji, składał zeznania i podpisywał dokumenty. Wstępnie mówili, że nie widać rany postrzałowej, ale to nie znaczy, że kuli nie było. Mógł umrzeć od krwotoku wewnętrzne – dodaje Trzebiatowska.

Kobieta nie ukrywa oburzenia sytuacją.

– Nie można takich rzeczy przemilczać. Jeśli ktoś strzela do wilka, powinien za to odpowiedzialność. Wiele osób traktuje polowanie jak rozrywkę, a nie obowiązek gospodarki łowieckiej. To trzeba nagłaśniać – mówi.

Co ustaliła policja?

Sprawą zajmuje się Komenda Powiatowa Policji w Bytowie,

która zabezpieczyła zwierzę do dalszych badań.

– 18 października o godzinie 14:00 otrzymaliśmy informację, że na terenie leśnym w rejonie miejscowości Skryte, w okolicach Wojska, ujawniono truchło wilka. Zwierzę znajdowało się w stanie częściowego rozkładu – informuje Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy bytowskiej policji. – Zabezpieczyliśmy ciało, wykonaliśmy oględziny i prowadzimy postępowanie w kierunku artykułu 35 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt – dodaje.

Na razie nie potwierdzono, aby przyczyną śmierci był postrzał. Śledczy czekają na wyniki analizy weterynaryjnej.

Głos weterynarii

O sprawę zapytaliśmy także Edwarda Kowalkę, powiatowego lekarza weterynarii.

– Oprócz faktu, że rzeczywiście znaleziono martwego wilka w lesie, nie mogę na razie powiedzieć nic więcej – mówi Kowalka. – Policja kontaktowała się ze mną, pytając, gdzie można zwierzę czasowo przetrzymać do momentu dalszych decyzji.

Zdaniem lekarza, jeśli wilk był

w stanie rozkładu, ustalenie przyczyny śmierci może być trudne, ale nie niemożliwe.

– Rana postrzałowa, jeśli była, nie znika całkowicie – nawet przy rozkładzie widać przerwanie tkanek. Natomiast wilki, podobnie jak inne drapieżniki, mogą paść także z innych powodów – chorób, potrącenia przez samochód czy walk z innymi zwierzętami – tłumaczy.

Lekarz przypomina również, że w przeszłości w regionie zdarzały się przypadki potrącen wilków przez pojazdy.

– Kilka lat temu w okolicach Kościerzyny i Wielkiego Kłęczna jeden z wilków został potrącony,



W pobliżu miejscowości Skryte w gminie Lipnica znaleziono martwego wilka

FOT. CZYTELNICZKA

później wyleczony i wypuszczony na wolność. Niestety, po pewnym czasie ponownie padł, również po zderzeniu z autem. Nie można więc przesądzać, że w każdym takim przypadku chodzi o strzał. Wilk mógł umrzeć z przyczyn naturalnych lub po kolizji drogowej – dodaje Kowalka.

Reakcja Polskiego Związku Łowieckiego

Do sprawy odniósł się także Eugeniusz Wiatrowski, okręgowy rzecznik dyscyplinarny Polskiego Związku Łowieckiego w Słupsku.

– Jeśli takie zgłoszenie trafi do zarządu okręgowego PZŁ, natychmiast podejmowane są czynności sprawdzające, aby ustalić, czy mogło dojść do naruszenia prawa przez myśliwych – wyjaśnia Wiatrowski.

Podkreśla, że PZŁ nie otrzymał żadnego oficjalnego zawiadomienia w tej sprawie.

– Ambon i urzędów łowieckich jest w lasach bardzo dużo. Fakt, że ambona stała w odległości stu metrów od miejsca, gdzie znaleziono martwego wilka, nie może być sam w sobie dowodem na udział myśliwych – dodaje

rzecznik.

Wiatrowski zaznacza też, że myśliwi mają świadomość, iż wilk znajduje się pod ścisłą ochroną, a ewentualne złamanie tego zakazu grozi odpowiedzialnością karną.

– Nie można nikogo oskarżać tylko dlatego, że w pobliżu stoi ambona. To zbyt daleko idące wnioski – mówi.

Czekają na wyniki badań

Na razie przyczyna śmierci młodego wilka pozostaje nieznana.

Zarówno policja, jak i weterynaria czekają na wyniki sekcji, które przeprowadzi Zakład Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku-Oliwie.

– Dopiero po analizie będzie można jednoznacznie stwierdzić, czy wilk został postrzelony, potrącony, czy padł z przyczyn naturalnych – podsumowuje Dawid Łaszczy z bytowskiej policji.

Jeśli posiadają Państwo informacje mogące pomóc w ustaleniu okoliczności zdarzenia, prosimy o kontakt z redakcją:

redakcja@ibytow.news

(MATEO)

REKLAMA

Tu zaczynają się smaczne jesienne wieczory!

**wt.- pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00**

ul. Miastecka 6c, Bytów

W poniedziałki NIECZYNNE!

Słynna Żywiecka i inne smaczne "przeboje"...

**Masarnia KOŻYKOWSKI
zaprasza na jesienne zakupy!**

NAJPIĘKNIEJSZA POSESJA

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Pośród kaszubskich pól, w miejscu, gdzie dawniej stało skromne gospodarstwo, dziś rozciąga się wyjątkowa posesja. To tu, w rodzinnym domu Agnieszki Strzeleckiej, powstało miejsce, które zdobyło pierwsze miejsce w wojewódzkim konkursie na najpiękniejszą zagrodę.



Ziemianka z miejscem na składowanie przetworów i warzyw to jedno z wielu ciekawych rozwiązań

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Odwiedziliśmy Agnieszkę i Przemysława Strzeleckich, by zobaczyć to niezwykle gospodarstwo i poznać historię, która kryje się za ich sukcesem.

– Startowaliśmy już trzeci raz – mówi z dumą pani Agnieszka. – W 2016 roku zdobyliśmy wyróżnienie na szczeblu powiatowym, w 2021 roku – na wojewódzkim. A teraz się udało. Pierwsze miejsce!

To jednak nie efekt jednorazowego wysiłku. Posesja Strzelec-

kich to ponad 20 lat pracy, pasji i konsekwencji.

– Gospodarstwo przepisano nam dwie dekady temu i od tego czasu wszystko powoli odnawialiśmy – opowiada pani Agnieszka. – Z pierwotnych zabudowań zachowaliśmy tylko kamienny chlew, który odnowiliśmy z poszanowaniem tradycji.

Tradycja i nowoczesność Chlew, stodoła i dom tworzą dziś spójną całość. Stare mury pruskie i gliniane ściany zostały zachowane, ale obłożone nowymi

materiałami, które zabezpieczają budynki na kolejne lata.

– Ściany są z gliny, typowy pruski mur, tylko od środka płytą gipsową, a od zewnątrz ocieplenie i elewacja – wyjaśnia pan Przemysław.

Nie tylko zabudowania przyciągają wzrok. Posesję otacza kilka hektarów ziemi, na których gospodarze prowadzą własną hodowlę danieli.

– Zaczynaliśmy od czterech sztuk, dziś mamy ich około setki – mówi pan Przemysław. – Nie-

stety, mamy też problem z wilkami. To nasza codzienna walka, pilnujemy zwierząt nocami.

Obok danieli można tu spotkać owczarki podhalańskie, które strzegą obejścia, oraz... kozy, które mają imiona: Mila, Milka i Kokos.

– To nasze psotne pupilki – śmieje się córka Tosia. – Bardzo łakome, ale przyjazne.

Wchodząc na teren posesji, trudno uwierzyć, że to prywatne gospodarstwo, a nie agroturystyka. Wszędzie widać dbałość o detale – drewniane altany, oczko wodne, domek kawowy kryty trzciną, a nawet mini domek dla dzieci z pełnym wyposażeniem, zbudowany przez pana Przemysława.

– Projekt z głowy, wszystko samemu, po pracy, po kilka godzin dziennie. Całość powstała w miesiąc – opowiada gospodarz. – Dzieci mają tam telewizor, łóżka, kuchenkę – wszystko, czego potrzebują na wakacje.

Nie brakuje też miejsca na spotkania i odpoczynek. Jest ognisko, jest ziemianka na przetwory i warzywa, a w niej półki wypełnione słoikami z domowymi specjałami.

Pan Przemysław z zawodu jest cieślą i dekarzem, prowadzi własną firmę pozarolniczą. Efekty jego pracy widać na każdym kroku – od altan i drewnianych płotów po detale architektoniczne.

– To wszystko drewno i kamień. Część wykonałem sam, część wspólnie z teściem, który zostawił po sobie wiele śladów swojej pracy. To nasza pamiątka po nim – dodaje z sentymentem.

Pani Agnieszka z kolei dba o ogród – ten warzywny razem z mamą, a ten kwiatowy wokół domu sama pielęgnuje.

– To moja działka, mój sposób na odpoczynek – mówi z uśmiechem.

Choć Strzelecki nie prowadzą agroturystyki, ich zagroda jest miejscem otwartym dla ludzi.

– Przyjmujemy wycieczki szkolne, przedszkolaki, a zimą organizujemy kuligi – opowiada pani Agnieszka. – Dzieci mogą

OPINIA WÓJTA



Wójt Gminy Tuchomie Jerzy Lewi Kiedrowski stwierdził, że nagroda dla rodziny Strzeleckich po prostu się należała. Podkreślił, że tam jest nie tylko ładna posesja, ale również różnego rodzaju zwierzęta.

– Wszystko jest bardzo estetycznie zrobione, a pan Strzelecki, prowadzący usługi stolarskie, posiada odpowiedni sprzęt do tworzenia tych ładnych rzeczy – zaznaczył wójt.

Jerzy Lewi Kiedrowski wyraził dumę ze swoich mieszkańców, ponieważ stanowią dobry przykład i zapewniają promocję gminy.

– Otrzymają ekstra podziękowania na sesji rady gminy – zapowiedział wójt.

ZOBACZ WIDEO!

tel. 513 313 112

obejrzeć zwierzęta, pobawić się, zobaczyć, jak wygląda prawdziwe gospodarstwo.

Komisja konkursowa zwracała uwagę na czystość, bezpieczeństwo, zagospodarowanie i harmonię przestrzeni. Wszystko to – w połączeniu z pasją i miłością do tradycji – sprawiło, że gospodarstwo Strzeleckich zdobyło najwyższe laury w województwie pomorskim.

– Trzeba to po prostu lubić – podsumowuje pan Przemysław. – Bo jak się czegoś nie lubi, to się nie będzie robiło. Z niewolnika nie ma pracownika.



Rodzina Strzeleckich z Tuchomka - właściciele najpiękniejszej posesji w województwie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Owczarki podhalańskie to obrońcy danieli narażonych na ataki wilków

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

NIE dla elektryków. Będą śmieciarki i autobusy zasilane CNG

Plan Marcina Rychtera, dyrektora Wodociągów Miejskich w Bytowie, jest niemożliwy do wykonania – tak uważają niektórzy przedstawiciele branży paliwowej, komentując zapowiedź zakupu śmieciarek zasilanych gazem CNG (gazem ziemnym).

To kompletny nonsens. Taka stacja kosztuje kilka milionów złotych, nikt w to nie zainwestuje. A on mówi, że podobno jest zainteresowanie ze strony stacji paliw Shell czy też spółki powiatowej PKS Bytów. Moim zdaniem albo nie rozumieją, jakie są rzeczywiste koszty, albo jest jakiś inny powód – komentuje nasz rozmówca z branży.

Faktycznie, dyrektor Rychter na posiedzeniu komisji ogłosił, że rozmawiał z tymi firmami o budowie stacji CNG do tankowania śmieciarek. Wszystkie pojazdy – docelowo – mają być zasilane gazem ziemnym, ale nie chodzi tylko o śmieciarki wodociągów.

Z relacji Rychtera wynika, że do projektu mają się przyłączyć również inne samorządy, a w przyszłości także autobusy spółki PKS Bytów mogą być zasilane w ten sam sposób.

Dyrektor Rychter potwierdza, że jego plan jest jak najbardziej realny.

– Stacja ładowania CNG wcale nie kosztuje kilku milionów złotych – zapewnia. – Rozmawiałem z prezesem spółki PKS,

który powiedział, że wystąpi do Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa o warunki techniczne pod taką stację. Jest to możliwe, bo stacja może być zasilana bezpośrednio z sieci rozpraszających gaz ziemny. W takiej sytuacji nie kosztuje to kilku milionów złotych, tylko kilkaset tysięcy złotych – dodaje Rychter.

Dyrektor podkreśla, że jego słowa nie były przypadkowe. Poprzedziły je rozmowy u starosty, w szerszym gronie, ponieważ plan zakłada, że śmieciarki – i być może także autobusy – docelowo będą zasilane sprężonym gazem ziemnym (CNG).

– Rozmawiałem też z prezesem Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie, który również planuje zakup dwóch niskoemisyjnych śmieciarek. Ustaliliśmy wspólnie, że wchodzimy w CNG – komentuje Rychter.

Jak podkreśla, celem jest ujednolicenie sposobu zasilania wszystkich śmieciarek obsługujących region.

Rychter jest przekonany, że śmieciarki elektryczne nie zdałyby egzaminu.

Ponadto wylicza, że zakup śmieciarki elektrycznej kosztuje dwukrotnie więcej niż pojazdu napędzanego gazem ziemnym.

– Napęd elektryczny może się sprawdzić w busach lub samochodach osobowych, ale nie w ciężkich pojazdach komunalnych. Nie widziałem jeszcze elektrycznej śmieciarki, natomiast dużo jest zasilanych CNG – sprężonym gazem ziemnym pod wysokim ciśnieniem – podkreśla.

Zwraca też uwagę, że samochody elektryczne zimą są mniej wydajne.

– Generalnie śmieciarki zasilane CNG to najlepsze rozwiązanie – dodaje dyrektor.

W trakcie dyskusji pojawiły się również pytania o wytypowanie stacji paliw, które mogłyby zaopatrywać Wodociągi Miejskie



FOT. AI

w gaz CNG.

– Zastanawia mnie, dlaczego prezes Rychter poszedł akurat do stacji paliw w Udorpiu albo do PKS Bytów, skoro to nie jedyny stacje paliw w Bytowie. Dlaczego nie zrobił rozpoznania we wszystkich? – zastanawia się jeden z uczestników posiedzenia.

Dyrektor tłumaczy to w prosty sposób.

– Spółka PKS Bytów jest naturalnym partnerem, ponieważ to spółka samorządowa. Natomiast jeśli chodzi o stację paliw w Udorpiu, rozmawiałem z jej właścicielem, ponieważ wygrali przetarg i dostarczają paliwo do naszych pojazdów – wyjaśnia Rychter. – Ja też mógłbym postawić sobie stację za około 300 tysięcy złotych i tankować samochody, ale niekoniecznie byłoby to opłacalne dla jednej spółki. – podsumowuje dyrektor Wodociągów Miejskich.

Starosta Leszek Waszkiewicz potwierdza brak stacji ładowania CNG w Bytowie. Jak informuje, odbyło się spotkanie z udziałem prezesów bytowskich Wodociągów Miejskich oraz Zakładu Zagospodarowania Odpadów, podczas którego ustalono wspólne podejście do kwestii paliw dla śmieciarek.

Waszkiewicz komentuje, że uruchomienie takiego rozwiązania dla pojazdów zasilanych CNG byłoby możliwe przy udziale spółki PKS Bytów, która również nie wyklucza, że w przyszłości w jej taborze pojawią się

autobusy napędzane CNG.

Starosta podkreśla, że autobusy zasilane gazem ziemnym nie są dużo droższe od tych zasilanych olejem napędowym, a jednocześnie są znacznie tańsze od pojazdów elektrycznych czy wodorowych.

Jerzy Szpakowski, prezes Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie, potwierdza, że w ramach dotacji przyznanej na modernizację zakładu w wysokości 11 milionów złotych, 3 miliony złotych przeznaczono na zakup niskoemisyjnych śmieciarek.

Jak wyjaśnia, na rynku wymogi związane z cenami i normami emisji spełniają obecnie jedynie śmieciarki napędzane gazem CNG.

– Elektryczne są znacznie droższe, a ponadto jedną testowaliśmy i uważam, że nie nadaje się do tej pracy. Musielibyśmy chyba wozic agregat na przyczepce. Takie śmieciarki są niefunkcjonalne, bo potrzebują bardzo dużo energii przy załadunku – komentuje Szpakowski.

Śmieciarki na gaz ziemny (CNG) są lepszym rozwiązaniem, ponieważ spełniają ustawowe wymogi emisji, a ich cena jest około dwukrotnie niższa od pojazdów elektrycznych.

Szpakowski nie wyklucza, że za jakiś czas na rynku mogą pojawić się śmieciarki elektryczne bardziej wydajne i tańsze, ale na razie takich pojazdów nie ma.

(MATEO)

Izabela Krefta mistrzynią Ligi Wolf Race!

Izabela Krefta po raz kolejny udowodniła, że należy do ścisłej czołówki zawodniczek biegów przeszkodowych w regionie.

W miniony weekend podczas finału Ligi Wolf Race OCR, który odbył się 18 października, zawodniczka nie tylko zwyciężyła w ostatnim, niezwykle wymagającym biegu, ale także sięgnęła po



Izabela Krefta – Mistrzyni Ligi Wolf Race OCR 2025. Kobieta, dla której każda przeszkoda to tylko kolejny krok do celu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

tytuł mistrzyni całego sezonu – Mistrza OCR 2025 w kategorii kobiet OPEN.

– Liga Wolf Race składa się z siedmiu biegów, z których trzeba ukończyć przynajmniej cztery, by zostać sklasyfikowanym – tłumaczy Izabela Krefta. – W moim przypadku wszystkie cztery biegi ukończyłam na pierwszym miejscu, więc punktacja była jasna – śmieje się zawodniczka.

Ostatni bieg, będący podsu-

mowaniem całego sezonu, rozegrano nad malowniczym jeziorem Raduń. Uczestnicy mieli do pokonania 10 kilometrów trasy i ponad 40 przeszkód.

– Trasa była świetnie zlokalizowana – wokół jeziora, ale przeszkody bardzo wymagające, jak zawsze – mówi Krefta. – Najbardziej męcząca była dla mnie 1,5-kilometrowa pętla z workiem o wadze 15 kilogramów. Po niej miałam dosyć, a to dopiero był półmetek!

Mimo ogromnego wysiłku, zawodniczka nie zwalniała tempa.

– Przeszkody techniczne, takie jak multiringi czy lowringi, udało mi się pokonać prawie bezbłędnie, mimo że po biegu z workiem czułam duże zmęczenie. Na jednym z multiringów spadłam – chwytę były mokre – ale udało się przy drugiej próbie. To moje ulubione przeszkody – przyznaje.

Czas Izabeli Krefty w finale – 1:16:22 – potwierdza, że był to bieg na najwyższym poziomie.

W całym sezonie Izabela wzięła udział w pięciu biegach, z czego cztery zakończyła na najwyższym podium, zdobywając największą liczbę punktów w klasyfikacji generalnej kobiet OPEN.

– Wygrać całą Ligę Wolf Race OCR i zdobyć tytuł mistrzyni w tak prestiżowych zawodach to coś niebywałego i niesamowicie motywującego do dalszej pracy –

podkreśla biegaczka.

To już kolejny sukces w dorobku zawodniczki, która wcześniej zdobyła również Koronę Powiatu. Jak sama mówi, sezon 2025 był dla niej wyjątkowy.

– Ten rok był bardzo aktywny – miałam aż 14 startów i wszystkie ukończyłam. To był sezon pełen emocji, nowych doświadczeń i dowód na to, że ograniczenia są tylko w naszej głowie, a mamy w sobie więcej siły, niż nam się wydaje – podsumowuje Krefta.

Zawodniczka nie ukrywa, że za sukcesem stoi nie tylko ciężka praca, ale też wsparcie najbliższych.

– Dziękuję moim bliskim za to, że zawsze mogę na nich liczyć. To dzięki nim mogę się rozwijać i cieszyć każdym startem – mówi z wdzięcznością.

Wolf Race to cykl biegów z przeszkodami rozgrywanych w różnych częściach regionu, przyciągający coraz większe grono uczestników. Jego ideą jest nie tylko sportowa rywalizacja, ale również promowanie wytrwałości, odwagi i aktywnego stylu życia.

– Finał był zwieńczeniem miesięcy treningów i ogromnym wyzwaniem – dodaje Izabela Krefta. – Jestem szczęśliwa, że udało się zakończyć sezon takim wynikiem.

(MATEO)

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA

UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO

(CMENTARZ)

77-200 MIASTKO

604 315 290

DORADCA, NIE HANDLARZ

Handel samochodami to dla wielu rynek pełen ryzyka i nieufności. Dla Tomasza Magulskiego, właściciela firmy BR Cars z Bytowa, to przede wszystkim pasja, którą zamienił w sposób na życie.

Nie potrafię iść do pracy na etat i nigdy na etacie nie pracowałem. To, co robię, daje mi radość i satysfakcję. A jeśli człowiek kocha to, co robi, to nie przepracuje ani jednego dnia – mówi z uśmiechem.

Zamiłowanie do handlu towarzyszyło mu od najmłodszych lat. Jak wspomina, już w szkole podstawowej należał do czołówek „Kuriera Bytowskiego”, roznosząc lokalne gazety i ucząc się pierwszych zasad kontaktu z ludźmi.

– Gdzieś już wtedy miałem w sobie smykałkę do handlu. Raz się zarobiło, raz straciło, ale człowiek się uczył. I to zostało – mówi.

Po ukończeniu 18 lat wyjechał do Niemiec, gdzie spędził dwanaście lat. Tam zdobył doświadczenie, znajomości i – jak sam mówi – „szlifę handlową”. Pracował na placach samochodowych, współpracując z handlarzami z różnych krajów. To właśnie tam wpadł na pomysł, by zająć się pośrednictwem w sprzedaży samochodów.

– Nie jestem handlarzem w klasycznym sensie. Jestem pośrednikiem. Klient widzi wszystko czarno na białym: ile samochód kosztuje, ile wynosi moja prowizja i w jakim stanie jest pojazd – podkreśla Magulski.

W BR Cars każdy samochód jest dokładnie sprawdzany. Firma współpracuje z zaufanymi partnerami, m.in. z Autopomocą Cichy, która zajmuje się transportem pojazdów.

– Jeśli auto miało uszkodzony zderzak, klient o tym wie. Nie ma



Szalony Handlarz współpracuje z Autopomocą Cichy

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

żadnych tajemnic. Chodzi o zaufanie, bo jeśli dbasz o klienta, to dbasz o renomę firmy – tłumaczy.

Firma działa na zasadzie pełnej przejrzystości: od wyszukania samochodu, przez oględziny i transport, aż po rejestrację i ubezpieczenie.

– Klient dostaje pełną obsługę od A do Z. Współpracujemy z lokalnymi punktami ubezpieczeniowymi i stacjami diagnostycznymi. Ja wszystko załatwiam. To jest dla mnie naturalne podejście do biznesu – dodaje.

Magulski nie ukrywa, że sukces w tej branży wymaga doświadczenia i szybkiej reakcji.

– Tu liczy się refleks i znajomość rynku. Mam kontakty, aukcje, grupy, gdzie trzeba być szybkim, żeby trafić na dobrą okazję – tłumaczy.

Jego klienci często pytają, co lepsze – kilkuletni używany

samochód z Niemiec czy nowy chiński model z salonu.

– Chińskie auta mogą być ładne, ale poczekajmy kilka lat. Zobaczmy, jak z trwałością i częściami. Ja stawiam na sprawdzone marki. Lepiej kupić coś z historią i solidnym silnikiem, niż ładny samochód, który rozsypie się po gwarancji – uważa współwłaściciel BR Cars.

Magulski podkreśla, że w jego pracy najważniejsze są relacje.

– Nie chodzi o to, żeby raz zarobić. Chodzi o to, żeby klient wrócił i polecił mnie znajomym. Plotka w małym mieście działa szybko – ale dobra opinia też się rozchodzi – mówi.

Dodaje, że w tej branży nie ma miejsca na pychę.

– Nie wywyższam się. Nie zjadłem wszystkich rozumów. Ale wiem jedno: jeśli źle zasiejesz, to źle zbierzesz. A jeśli dbasz o ludzi i robisz swoje uczciwie, to

DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

przedej czy później to wróci.

BR Cars to dziś jedna z najbardziej rozpoznawalnych firm pośredniczących w sprzedaży sprawdzonych samochodów w regionie Bytowa. Jak mówi Magulski:

– Chodzi o to, by zostawić po sobie coś dobrego – historię, zaufanie i zadowolonych ludzi.

(MATEO)

SPRZEDAM

Sprzedam lokal użytkowy w centrum Bytowa. Witryna, parter, miejsce parkingowe. Lokal 13 m². Cena 75 000 zł. tel. 796 077 745

WYNAJME

Do wynajęcia 130m² (2 pomieszczenia) na każdą działalność - warsztat-wulkanizacja lub inne. Brama wjazdowa segmentowa, kanał, siła, C.O., pom. socjalne + 90m² (2 pomieszczenia) wjazd roleta elektr. lub inne. Miastko ul. Małopolska 28. tel. 692 848 140

PRACA

Podjęmę się opieki nad osobami starszymi lub dzieckiem powyżej 2 roku życia na terenie Bytowa. Kontakt po godz. 16. tel. 504 786 619

INNE

Zamienię mieszkanie czteropokojowe na trzecim piętrze, ul. Gdańska Bytów, z dużym balkonem i piwnicą, na dwupokojowe na parterze lub pierwszym piętrze, zlokalizowane w Bytowie. tel. 600 629 280 e-mail: credos@tlen.pl

Oddam różne meble (szafę, półki), niekoniecznie cały komplet. tel. 509 580 007

Przyjmę w dzierżawę grunty orne pod uprawy 10 do 50 ha. Najchętniej w jednym rozłogu. tel. 504 219 020

AKCJA WERYFIKACJA

Sprawdzamy samochody lokalnych VIP-ów! Wraz z Tomaszem Magulskim z firmy BR Cars rozpoczynamy nowy cykl, w którym pod lupę weźmiemy auta deklarowane w oświadczeniach majątkowych lokalnych polityków i samorządowców.

Będą pochwały, konstruktywna krytyka i praktyczne porady dla tych, którzy sami planują zakup podobnych modeli.

Zobaczmy, czym naprawdę jeżdżą ci, którzy decydują o naszych drogach i budżetach.

Śledź nas na iBytow.pl – startujemy wkrótce!

REKLAMA



EUROSTANDARD
Salon Łazienek

NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU

deante

POLSKI PRODUCENT

30 LAT DOŚWIADCZENIA ŚWIATOWY DESIGN

ZAPROJEKTUJEMY Twoją łazienkę!

Chojnice, Topole 20

883 14 14 00

Szczecinek, Wiśniowa 10

664 937 355



„Narodził się” nowy MISTRZ kulturystyki – Bartłomiej Żmuda Trzebiatowski

Ma 26 lat, za sobą liczne sukcesy sportowe i wiedzę z zakresu dietytyki. Bartłomiej Żmuda Trzebiatowski właśnie osiągnął kolejny sukces – zdobył 4 medale w prestiżowych zawodach kulturystycznych zorganizowanych w Markach pod Warszawą.

Zawody zorganizowała największa federacja naturalnych sportów sylwetkowych w Polsce – NPC, zawody to WORLD-WIDE NATURAL REGIONAL QUALIFIER.

– To impreza, do której szko- wałem się ponad 6 miesięcy. Wy- ciągając wnioski z zeszłego sezonu startowego 2024, gdzie udało mi się dostać do finału w innej federacji (WNBF POLAND) w listopadzie 2024, uzyskując 6. miejsce. W tym roku cel był jasny – osiągnięcie dużo lepszej definicji sylwetki, mniejszy poziom tkanki tłuszczowej, lepsza prezentacja sceniczna i układ dowol- ny pozowania – mówi Bartłomiej Żmuda Trzebiatowski. – Kategoria, w której startowałem, to „Men’s Physique”. Jest to kategoria, w któ- rej brane są pod uwagę: ogólna pre- zencja sceniczna, środkowa sekcja sylwetki (mięśnie brzucha, klatki piersiowej i ramion), harmonijność i kompletność sylwetki. Są to zawody o randze europejskiej, gdzie na sce- nie rywalizowałem z zawodnikami z Norwegii, Niemiec i Rumunii.

W finale musiał oddać pierwsze miejsce Norwegowi, który został sklasyfikowany wyżej przez sę- dziów, i ostatecznie zdobył 2. miej- sce.

W trzech kategoriach „Men’s Physique” zdobył łącznie trzy meda- le – srebrne i brązowe.

– W mojej kategorii startowało ponad 30 zawodników z Polski i Eu- ropy, a na całej imprezie ponad 600 zawodników i zawodniczek – pod- kreśla kulturysta z Bytowa.

Zawody NPC kwalifikują do startów za granicą i umożliwiają d- alszy rozwój kariery kulturystycznej na arenie międzynarodowej.

– Plan działania na kolejne sezo- ny został już obrany. Teraz czas na przygotowanie zawodników z mojej drużyny #BoloTeam na sezon 2026 i dalszy rozwój kariery trenerskiej oraz sportowej – zapowiada.

Bartłomiej Żmuda Trzebiatowski ma 26 lat i pochodzi z Bytowa. Jest dyplomowanym dietetykiem i tre- nerm personalnym. Pomaga ludziom poprawić zdrowie, sylwetkę i zgubić zbędne kilogramy. Przygotowuje również zawodników do startów w naturalnych sportach sylwetkowych i nie tylko.

Jego kariera sportowa rozpoczęła

się w dzieciństwie. Mając 13 lat, zdo- był wicemistrzostwo Polski w karate kyokushin.

– Sportowo byłem aktywny od najmłodszych lat, ale jeśli chodzi o kulturystykę i dietytykę, wynika to z tego, że w młodym wieku byłem trochę pulchny. Zmiana sylwetki była płynnym przejściem w dorosłe lata. To była chęć wyglądan- ia lepiej, bo borykałem się z tym przez całe dzieciństwo. Skończyłem technikum żywienia, a następnie studia diety- tyczne w Gdańsku. Tak to się zaczęło – opowiada Żmuda Trzebiatowski.

Udział w zawodach ogólnopolskich i europejskich to dla niego nie tylko rywalizacja, ale też zdobywa- nie wiedzy od wykwalifikowanych zawodników i trenerów.

– Poznaję różne metody treningo- we i sposoby kształtowania sylwetki. Samo obcowanie z takimi ludźmi to kopalnia wiedzy – dodaje.

Przygotowania do zawodów to mnóstwo wyrzeczeń i determinacji. Trzeba maksymalnie zredukować ilość tkanki tłuszczowej, utrzymując beztłuszczową masę ciała.

Na co dzień prowadzi zajęcia jako trener personalny i dietytyk. Pracuje w Bytowie, ale też zdalnie z klientami z całej Polski.

Jego dzień zaczyna się o 6:00 rano, a kończy około 18:00–19:00.

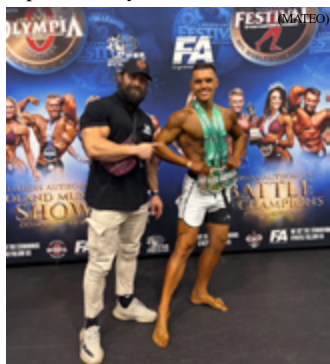
– W weekendy nie pracuję zawo- dowo, ale to czas, który poświęcam na rozwój swojej sylwetki i treningi.

Zajmuje się także przygotowa- niem przyszłych zawodników star- tujących w zawodach kulturystycz- nych – a zainteresowanie jest coraz większe.

– Pomijając ambicje sporto- we, jest wiele osób, które po prostu chcą wyglądać lepiej i żyć zdrowiej. Zmiana sylwetki to dla mnie naj- większa motywacja. Niestety, żyje- my w takich czasach, które nie sprzy- jają zdrowiu, więc musimy sami w to zainwestować, aby być zdrowymi – komentuje Żmuda Trzebiatowski.

Zauważa też, że coraz więcej osób dba o zdrowie i sylwetkę.

– Dziś powodem do dumy nie jest samochód z najwyższej półki, ale wysportowana sylwetka i zdrowy tryb życia – zaznacza. – Niestety, co- raz więcej osób choruje na choroby cywilizacyjne: cukrzycę typu drugie- go, problemy sercowo-naczyniowe, zaburzenia hormonalne, problemy z tarczycą czy libido. To choroby die- tozależne, wynikające ze stylu życia i sposobu odżywiania.



Bartłomiej Żmuda Trzebiatowski z sukcesami rozpoczął rywalizację w za- wodach kulturystycznych i zapowiada, że to dopiero początek jego drogi

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Katarzyna Kłaman z podwójnym złotem i biletem na MŚ!

Katarzyna Kłaman z Fabryki Zdrowia nie zwalnia tempa i po raz kolejny udowadnia, że należy do ścisłej czołówki polskiego bodyfitness.

W miniony weekend za- wodniczka zdobyła dwa złote medale – w Mi- strzostwach Wielkopolski oraz w Pucharze Polski, który był jedno- cześnie eliminacją do Mistrzostw Świata. W obu startach Kłaman była bezkonkurencyjna, otrzymując komplet punktów od wszystkich sędziów.

– Sobotni start, czyli Puchar Pol- ski, był bardzo ważny, bo właśnie tam można uzyskać kwalifikację do reprezentowania kraju na Mistrzo- stwach Świata. Tylko zawodniczki z miejsc 1–3 otrzymują taką możli- wość. Ten wynik dał mi prawo star- tu w kadrze narodowej – tłumaczy Kłaman.

Złoto i cel – mistrzostwo świa- ta

Tegoroczny sukces to kolejny krok w imponującej karierze za- wodniczki. Dzięki triumfowi w Grodzisku Wielkopolskim Katarzy- na Kłaman zapewniła sobie udział w Mistrzostwach Świata, które od- będą się 13–16 listopada 2025 roku w Santa Susana (Hiszpania).

– Jeśli chodzi o Mistrzostwa Świata, mam już brąz i srebro. Bra- kuje mi złota i to właśnie jest mój cel – przyznaje.

Był to jej trzeci i czwarty start w sezonie, a do końca roku planu- je jeszcze trzy kolejne – Diamond Cup w Opawie, Mistrzostwa Polski w Gorzowie Wielkopolskim oraz finałowe zmagania na światowej scenie.

– Coraz więcej zawodniczek bodyfitness pojawia się na polskiej scenie. W tym roku było nas aż dwanaście, co jest rekordem! Tym bardziej cieszę się, że udało mi się zdobyć maksymalną liczbę punk- tów od każdego z sędziów – pod- kreśla z dumą.

Trening, rutyna i konsekwencja. Jak przyznaje, jej codzienność podporządkowana jest sportowi i precyzyjnemu planowi.

– Każdego dnia o poranku wy-

sylam trenerowi zdjęcie mojej syl- wetki. Potem przygotowuję posiłki, idę do pracy, a po pracy – na siłow- nię. Po treningu mam pozowanie, drzemkę, a potem znowu trening pozowania i rozciąganie. I tak co- dziennie. Im więcej rutyny, tym lep-



Izabela Krefta – Mistrzyni Ligi Wolf Race OCR 2025. Kobieta, dla której każda przeszkoda to tylko kolejny krok do celu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

szy efekt.

W kulturystyce nie ma drogi na skróty – wszystko oparte jest na cier- pliwości i systematyczności.

– Nie da się osiągnąć formy w je- den rok. To proces, który wymaga lat pracy. Czas i regularność treningów powodują progres. Kluczem jest trwanie w procesie i wiara w to, że codzienna praca przyniesie efekty – mówi Kłaman.

Dieta – matematyka i konse- kwencja

Drugim filarem sukcesu jest ści- śle dopracowany plan żywieniowy.

– Mam dokładnie określone ma- kroskładniki – ilość białka, węgló- wodanów i tłuszczu – które rotuję w zależności od dnia treningowego. W dniu treningowym mam więcej wę- glowodanów, w nietreningowym – więcej tłuszczu i białka. To wszystko musi być zbilansowane – tłumaczy zawodniczka.

W jej codziennej diecie dominu- ją produkty naturalne: kurczak, ryż, masło migdałowe, płatki owsiane i owoce.

– Masło migdałowe to doskonałe

źródło tłuszczu roślinnych – zdrow- szych niż zwierzęce. Mają mniej tłuszczu nasyconych, a więcej wielonasyconych, co wpływa po- zytywnie na kondycję i regenerację – dodaje.

Regeneracja i suplementacja

Dla Katarzyny Kłaman rege- neracja jest tak samo ważna jak trening.

– Nie ma lepszej rzeczy na pro- gres niż odpowiednia ilość snu. To właśnie sen i odpoczynek pozwala- ją organizmowi odbudować się po wysiłku – podkreśla.

Jej suplementacja ograniczo- na jest do niezbędnego minimum: kompleks witaminy B, witamina C, D oraz kwasy omega-3.

– To moja baza. Witaminy, sen i regeneracja to klucz do sukcesu. Reszta zależy od codziennej konse- kwencji – mówi.

Droga po złoto

W kulturystyce – jak mówi – nie ma przypadków. Jest tylko konse- kwencja, pokora i ciężka praca.

– Nie śledzę rywali. Nie chcę się nastawiać ani negatywnie, ani zbyt pozytywnie. Zawsze wycho- dzę na scenę i robię swoje 120%, bez względu na to, kto jest obok mnie i jak jest przygotowany – tu- maczy.

Katarzyna Kłaman, wicemi- strzyni świata i mistrzyni Europy, pokazuje, że prawdziwy sukces rodzi się z codziennej dyscypliny i cierpliwego dążenia do celu.

– Trzeba wierzyć w siebie, na- wet kiedy nie widać efektów od razu. Właśnie ta wiara, połączona z systematycznością, daje siłę do dalszej walki – podsumowuje za- wodniczka.

Już w listopadzie zobaczymy ją na Mistrzostwach Świata w Santa Susana, gdzie powalczy o złoty me- dal i tytuł mistrzyni globu.

– To jest mój cel i moje marze- nie – złoto na Mistrzostwach Świa- ta.

(MATEO)

REKLAMA

moja
ON
power

LEPSZE OSIĄGI
MNIEJSZE SPALANIE
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA



Przemysłowa 2D, Bytów

Druga edycja „Rajdu na Górze” już 8 listopada! ZAPISZ SIĘ!

Po zeszłorocznym sukcesie i ogromnym zainteresowaniu kierowców oraz widzów, „Rajd na Górze” powraca z drugą edycją! Tegoroczna odsłona zapowiada się jeszcze bardziej widowiskowo, błotniście i emocjonująco.



Organizatorzy rajdu Na Górze zapraszają na drugą edycję błotnistej wyprawy

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Uczestnicy znów zmierzają z wymagającym terenem, ale tym razem baza rajdu zostanie przeniesiona na Górę Lemana w gminie Tuchomie.

To właśnie tam – na terenie należącym do państwa Lemanów – powstanie miasteczko rajdowe z zapleczem technicznym, gastronomicznym i miejscem integracji zawodników.

– Startujemy z nowego miejsca, ale teren pozostaje ten sam – ciężki, błotnisty, z trawersami i bagienkami. Czekają nas naprawdę trudne warunki! – zapowiada Rafał Stawski, jeden z organizatorów.

Tegoroczna edycja przyniesie jedną kluczową zmianę – cała baza i biuro zawodów przenoszą się na Górę Lemana, co oznacza lepsze warunki zarówno dla zawodników, jak i widzów.

– To bardziej cywilizowana baza, z pełnym zapleczem sanitarnym, miejscem postojowym i dostępem do cateringu. Gościnni gospodarze – państwo Lemanowie – udostępniają teren swojej posiadłości, znanej jako Lemanówka. To właśnie oni przygotowują dla uczestników posiłki, więc nikt nie wyjedzie głodny – podkreślają organizatorzy.

Za wytyczenie trasy odpowiada Paweł Ciepluch, który obiecuje jeszcze bardziej wymagający i widowiskowy rajd.

– W tym roku przygotowaliśmy około 100 pieczątek rozmieszczonych na rozległym terenie. Będzie też OS w taśmach z pieczatkami punktowanymi raz pięć, a więc sporo emocji dla załóg walczących o wynik. Nie zabraknie błota, trawersów i głębokich bagien. To prawdziwy sprawdzian dla ludzi i maszyn – mówi Ciepluch.

Dla bezpieczeństwa kibiców teren zostanie otaśmowiony i oznakowany, a specjalne strefy widokowe pozwolą oglądać zmagania z bliska, ale bez ryzyka.

– Prosimy widzów, żeby nie wchodzili na trasę i nie podchodzili pod samochody. Pojazdy terenowe potrafią dachować lub zrywać drzewa, dlatego lepiej zachować bezpieczną odległość. Zabezpieczenie medyczne oczywiście będzie obecne na miejscu, choć – jak dodaje Ciepluch – wszyscy wolą, żeby nie musiało interweniować.

– „Rajd na Górze” to impreza nie tylko dla doświadczonych kierowców off-roadu, ale też dla rodzin i amatorów. Oprócz klas ekstremalnych będzie również klasa turystyk, w której mogą wystartować całe rodziny – mówi Piotr Nowicki z zespołu organizacyjnego.

W klasie turystycznej uczestnicy zdobywają tzw. fotopieczątki – wystarczy dotknąć wskazanego punktu na samochodzie i drzewa z pieczątką, zrobić zdjęcie i przesłać je do sędziów.

– To bezpieczna i bardzo fajna forma rywalizacji. Wystarczy zwykły, fabryczny samochód terenowy lub SUV. Nie liczy się moc, tylko pomysł i dobra zabawa – dodaje Nowicki.

Dla wszystkich uczestników przewidziano nagrody, posiłki i wspólną integrację po rajdzie, a organizatorzy zapowiadają, że będzie jeszcze „grubiej” niż w zeszłym roku.

W związku z dużym zainteresowaniem organizatorzy ostrzegają: liczba miejsc jest ograniczona, dlatego warto się pospieszyć z rejestracją.

– W ubiegłym roku lista startowa zapełniła się błyskawicznie. W tym roku spodziewamy się jeszcze większej frekwencji – mówi Piotr Nowicki. – Zachęcamy, żeby nie czekać do ostatniej chwili.

Zapisy trwają do 31 października.

- Wpisowe do 31 października wynosi 600 zł,
- po tym terminie – 800 zł.

Zgłoszenia można przysyłać przez formularz dostępny na profilu Facebookowym „Rajdu na Górze”, gdzie publikowany jest również regulamin oraz aktualne informacje dotyczące przebiegu wydarzenia.

Adrenalina, błoto i dobra zabawa – już 8 listopada!

Druga edycja rajdu odbędzie się 8 listopada na Górze Lemana w gminie Tuchomie. Start, biuro zawodów i zaplecze – wszystko zlokalizowane będzie na terenie Lemanówki.

– Zapraszamy wszystkich pasjonatów off-roadu, miłośników przygody i dobrej zabawy. Przyjedźcie całymi rodzinami, weźcie udział lub kibicujcie – będzie błoto, emocje, pieczątki, fotopieczątki

ki i przede wszystkim niezapomniana atmosfera – podsumowują organizatorzy.

(MATEO)

Marta Prill z Gardy z historycznym awansem na Mistrzostwa Europy!

Marta Prill, reprezentantka klubu sportowego Garda Bytów, odnotowała historyczny sukces, wywalczając awans na Mistrzostwa Europy. Pod koniec listopada utalentowana zawodniczka powalczy na Węgrzech o najwyższe laury.

Awansem na europejski czempionat jest efektem znakomitego występu na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski, gdzie Prill zdobyła srebrny medal. Kluczową walkę eliminacyjną do Mistrzostw Europy stoczyła z zawodniczką Legii Warszawa, którą pokonała jednogłośnie na punkty.

– W tej walce zostawiliśmy całe serce i dzisiaj oficjalnie możemy potwierdzić, że Marta będzie reprezentować nasz kraj na Mistrzostwach Europy – powiedział Daniel Kreft, trener Gardy Bytów.

Dla Marty Prill będzie to pierwszy występ na Mistrzostwach Europy. Zawodniczka wystąpi w wadze 48 kg. Gdyby udało jej się tam wywalczyć



Marta Prill pod koniec listopada wystąpi na Mistrzostwach Europy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

miejsce medalowe, byłby to ogromny sukces dla całego klubu Garda Bytów.

Warto przypomnieć, że wcześniej na Mistrzostwach Świata występował Arkadiusz Żuk, a na Mistrzostwach Europy rywali-

zował również Igor Kreft – co podkreśla rosnące znaczenie bytowskiego klubu na sportowej mapie kraju.

(MATEO)

REKLAMA

OKI GYM

- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68 tel. 571 438 099 www.okigym.pl